Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

20. SIERPNIA 1925.

NR. 190. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Trudności chrześcijańskiego syndykalizmu.

O francuskim ruchu chrześcijańsko-społecznym pisaliśmy niedawno z okazji odbytego świeżo w Lionie „tygodnia społecznego". Wskazując na różne niedomagania tego ruchu, stwierdziliśmy m. in., że „t. zw. Konfederacja francuska robotników chrześcijańskich (C. F. T. C.) nie miałaby dziś większego znaczenia, gdyby nie to, że z zakończeniem wojny przybyło jej kilkadziesiąt tysięcy robotników z Alzacji i Lotaryngji". Że tak jest, że C. F. T. C. natrafia w swej działalności na wielkie trudności w kołach nawet katolickich, dowodzi świetny artykuł p. Flory, wiceprezesa „Stow. katolickiego młodzieży francuskiej" (A. C. J. F.), zamieszczony w „Vie catholique" z 1 b. m.

P. Flory pisze, że C. F. T. C. chcąc zbadać przyczyny obojętności, jaka ją spotyka ze strony katolickiej, zarządziła ankietę wśród kilkudziesięciu wybitnych działaczy i pisarzy katolickich. Rezultat wypadł niespodziewanie smutno!

„Są katolicy — pisze p. Flory — u których już wyraz „syndykalizm" spotyka się instyktownie z nieufnością, rzecz zaś sama dla nich tchnie jakimś wyziewem rewolucyjnym, z powodu którego odrzucają zarówno lekarstwo, jak potępiają zło... Wiele odpowiedzi zwraca delikatnie uwagę na to, że nawet członkowie duchowieństwa nie okazują zawsze czynnego zrozumienia (dla chrześcijańskiego syndykalizmu, Przyp. „Gł. N."), któregoby się należało spodziewać".

„Jeśli syndykalizm chrześcijański — zauważa p. Flory — spotyka się z takiem usposobieniem w kołach katolickich, to o ileż trudniejszą jest jego praca przeniknienia do kół obojętnych lub wrogich. Duch gwałtu... sprawia, że robotnicy powierzają obronę swych interesów ekstremistycznym syndykatom. Ponadto, masy robotnicze żywią w stosunku do Religji uprzedzenia czasem nie do pokonania: zanim syndykalizm zdoła pociągnąć robotników do siebie, musi ich wpierw przekonać, że Kościół nie myśli wcale oddawać swej siły moralnej na usługi klas posiadających i że, jak za swój obowiązek uważa głoszenie wszystkim nauki pokoju i współpracy, tak też kierowniczym kołom i bogatym przypomina obowiązek polepszenia warunków materjalnych robotnika".

„Zwyciężyć uprzedzenia i rutynę — oto jest wielka trudność, którą napotyka propaganda chrześcijańskiego syndykalizmu".

* * *

Głos p. Flory'ego jest niezmiernie charakterystycznym dla stosunków panujących w kołach katolickich Francji. Tak tam było istotnie zawsze! Hasło organizowania chrześcijańskiego syndykalizmu rzucone przed laty 30 przez demokratycznego i katolickiego fabrykanta z Reims, p. Harmel'a, spotkało odrazu opór i niedowierzanie środowisk katolickich. Nie pomogły znakomite prace G. Goyau, stwierdzające, że syndykalizm jest ostatnim etapem ewolucji społecznej, — ani gorliwa propaganda Ks. Naudet'a, — ani nawet wystąpienia samego arcyb. Paryża, kard. Amette na korzyść chrześcijańskiego syndykalizmu (zwłaszcza w r. 1908 z okazji strajku piekarzy)...! „Dobrze myślący" katolicy uznali wszelką formę organizacji katolickich robotników za socjalizm, akcja na korzyść robotników tchnęła dla nich „wyziewem rewolucji".

Ale z pewnemi modyfikacjami rzecz się ma podobnie i w Polsce. Sfery, do których należało i w których interesie leżało poparcie poczynającego się u nas syndykalizmu katolickich robotników, były po największej części tego zdania, że — katolikom „nie wypada" przecież do tej akcji przykładać ręki. Moglibyśmy przytoczyć nazwiska osób, które na propozycję przystąpienia do tej pracy, odpowiadały: — zostawmy to socjalistom, — my się do tego nie mieszajmy!

I stało się, jak chciano! Zostawiono socjalistom wolną rękę. A na tej „polityce" naszych sfer katolickich urósł i utył socjalizm. Jeśli się więc chce jego siłę osłabić, to jedyną drogą, która do tego celu prowadzi, jest poparcie chrześcijańskiego ruchu zawodowego! W tym względzie spotyka się obowiązek społeczny poprawienia losu warstwy robotniczej, z obowiązkiem ochrony ładu społecznego przed rewolucją!

W. Z.

Treść numeru:

Kompromitujący występ p. kom. Ostrowskiego.

Na ostatnim bankiecie, wydanym przez miasto Kraków na cześć zagranicznych oficerów, wygłosił Komisarz Rządu p. Ostrowski toast, w którym jedno zdanie wywołało niesłychanie przykre zdumienie zarówno polskich jak zwłaszcza obcych oficerów. P. Komisarz zestawił i postawił na jednym poziomie trzy wypadki, które są związane z Krakowem: Unję Polski z Litwą, powstanie Wszechnicy Jagiellońskiej i... wymarsz Strzelców p. Piłsudskiego w sierpniu roku 1914, w porozumieniu i we współdziałaniu z armją austrjacką. Zestawienie samo jest tak — mówiąc delikatnie — nieinteligentne, tak pozbawione zmysłu historycznego i poczucia... śmieszności, że obecni na sali Polacy pytali ze zdumieniem: Czyż to przemawiał asesor z Pacanowa lub Liszek, czy też przedstawiciel wielkiego i kulturalnego miasta?

Ale p. Ostrowski wykazał w swej mowie — poza brakiem wykształcenia — także brak taktu. W kilka dni bowiem potem, jak p. Piłsudski na zjeździe Legjonowym wystąpił z niesłychanemi, obelżywemi napaściami na ministra wojny gen. Sikorskiego, p. Ostrowski w swym toaście wymienia tylko jedno współczesne imię polskie, a mianowicie: „znakomitego wodza, dzisiejszego marszałka Piłsudskiego". W danej sytuacji frazes ten wygląda — i być może leżało to w zamiarach p. Komisarza — na demonstrację przeciw ministrowi Sikorskiemu. Tak go przynajmniej pojęli niektórzy oficerowie obcy, którzy przeczytali tę mowę; wiemy o tem pozytywnie. Przecież oficerowie ci są au courant zatargu między p. Piłsudskim a gen. Sikorskim i dobrze zrozumieli nieobecność p. Piłsudskiego na manewrach. Trzeba nie mieć cienia taktu i być klasycznym Filipem z Konopi, by występować w takiej chwili ze „znakomitością" z Sulejówka.

Wreszcie jedna uwaga. Może jakiś Bogu ducha winny legjonista wołać na Rynku: „Niech żyje Piłsudski" i uważać dzień 6-go sierpnia za początek polskiej armji, Polski samej i nawet nowej ery w dziejach. Ale reprezentant miasta winien być ostrożnym, gdy o tem mówi do Francuzów, Anglików, Włochów i t. d. W ich oczach „powstanie polskiego wojska" dnia 6 sierpnia było tylko zgłoszeniem się kilku tysięcy Polaków dobrowolnie do walki po stronie Niemiec i Austrji. Nie jest wskazanem mówić o tem do Francuzów i Anglików, bez bliższego wyjaśnienia im przedtem pobudek i okoliczności, które powstaniu Legjonów towarzyszyły.

Powstały jeszcze — p. Komisarzu Ostrowski — gdzieindziej wojska polskie i były one polskiemi, choć nie opiekowało się niemi ani c. k. Oberkomando ani Grosses Hauptquartier. Czy nie byłoby odpowiedniejszem wobec gen. Gouraud, który dowodził Hallerczykami we Francji i wobec generała angielskiego Ironside, który miał w północnej Rosji pod swem dowództwem polski oddział Murmański, wspomnieć o tych właśnie polskich oddziałach? A może p. Ostrowski dawny działacz Enkaenu, nie uważa Hallerczyków za „polskie wojsko", powstało ono bowiem bez zezwolenia c. k. Oberkomandos i walczyło przeciw Niemcom, „naszym sławnych sprzymierzeńcom", jak się mówiło w enuncjacjach Enkaenu?...

Pierwszy występ przyniósł p. Ostrowskiemu zupełną kompromitację. Umysłowość małomiasteczkowa, postawiona na nieodpowiedniem miejscu — musi się zachowywać wśród Europejczyków jak słoń w sklepie zabawek. Absolutnie słonia względnie p. Ostrowskiego nie należy wysyłać między Europejczyków, by reprezentował Kraków.

—ooo—

Min. Skrzyński o swej podróży.

PODRÓŻ DO AMERYKI OBJAWEM NASZEJ WDZIĘCZNOŚCI. — POZYTYWNE WYNIKI KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

Warszawa. (Telef. wł.) Dziś o godzinie 12 w południe w pałacu Rady ministrów minister spraw zagranicznych Skrzyński przyjął przedstawicieli prasy, którym udzielił wywiadu:

Celem podróży ministra było oddanie wyrazów wdzięczności dla Ameryki za to wszystko, co dla nas w ciężkich chwilach uczyniła. Objawem szczerej naszej wdzięczności była właśnie ta podróż, która miała charakter bezinteresowny, gdyż nie łączy nas dziś z Ameryką żaden materjalny interes. Stosunek polsko-amerykański można nazwać stosunkiem idealistycznej sympatji, która jest na tyle silna, że przy pierwszej okazji, jaką była właśnie podróż min. Skrzyńskiego, ujawniła się z niezwykłą siłą.

Minister mówił, że w sprawach finansowych nie traktował, znalazł jednak szczególną życzliwość w tamtejszych kołach gospodarczych. W Ameryce przeważnie panuje niechęć do mieszania się w europejskie awantury i dlatego też nie należy się spodziewać finansowego zaangażowania się Ameryki w któremkolwiek z państw Europy.

Ogólnie biorąc, minister jest ze swej podróży zadowolony.

W powrocie min. Skrzyński w Paryżu widział się z Briandem i został poinformowany o utrzymaniu całkowitej jedności w stosunkach francusko-angielskich (co nie jest łatwe) przez aprobatę angielską dla podstawowych tez francuskich. Są niemi zasady:

1) że pakty bezwarunkowo nie mogą naruszać jakichkolwiek zobowiązań traktatowych, lecz muszą je wzmacniać;

2) że wszystkie środki zabezpieczenia pokoju w Europie muszą być zastosowane współcześnie.

Konferencja więc Brianda z Chamberlainem przyniosła pozytywne wyniki.

Polska niezadługo — być może — zabierze głos w tych sprawach, ale szczegółowe stanowisko Polski będzie dopiero ustalone w łonie rządu, więc minister o niem nie mówił.

Restrykcja kredytów dla rolnictwa.

Warszawa. (Telef. wł.). W Ministerstwie Skarbu odbyła się pod przewodnictwem wiceministra Karśnickiego konferencja przedstawicieli banków państwowych i banku polskiego w sprawie kredytów rolniczych. Stwierdzono, że należytości rolników dla tych banków wynoszą w roku bieżącym około 70 miljonów złotych, z tego do uregulowania na sierpień wypada około 14 miljonów, na wrzesień 11 miljonów, na październik 17 miljonów, na listopad 22.50 miljonów i na grudzień 6 miljonów.

Pomyślne zbiory i nieznaczne obciążenie podatkowe czynią z tej gałęzi najsilniejszą pod względem zdolności płatniczej, część społeczeństwa.

Wobec tego konferencja stwierdziła konieczność jak najenergiczniejszego ściągnięcia w ciągu sierpnia i września należytości od rolników, udzielanie zaś bądźto nowych ulg, bądźto prolongat kredytów, wobec restrykcyj kredytowych, jakie stosuje Bank Polski, uznano za niewskazane.

Mykityn skazany na 6 lat więzienia.

Lwów. (PAT.). Wczoraj wydany został wyrok w rozprawie przeciwko Mykitynowi i tow. W myśl wyroku trybunału Mykityn Mikołaj skazany został na sześć lat ciężkiego więzienia za zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie Stefana Pańczyszyna, którego fałszywie obwinił o zmyśloną zbrodnię zamachu na pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przyczem naraził go na wielkie niebezpieczeństwo, oraz za zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że fałszywie zeznawał przed policją państwową, oraz w sądzie jako świadek w rozprawie przeciwko Steigerowi. Innych oskarżonych, a to Jaegera, Kornhabera, Glasemanna i Dwornickiego, uwolniono od zbrodni współwiny. Ponadto trybunał przychylił się do wniosku prokuratora o ściganie Mykityna i Dwornickiego o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie sędziego Rudki i aplikanta sądowego Dra Piotrowskiego.

Skazany zgłosił odwołanie z powodu wysokiego wymiaru kary i zażalenie nieważności. Umotywowanie wyroku trwało jedną i pół godziny.

Przewlekły kryminalny proces Jaegera i towarzyszy skończył się skazaniem nie firmowego wprawdzie ale istotnego „spiritus movens" lwowskiej afery — Mykityna. Każdy kto z uwagą a bezstronnie śledził tok tego procesu stwierdzić musi, że wbrew rozgłaszanym na wszystkie strony świata insynuacjom trąb jerychońskich, był to proces par excellence kryminalny, a nie polityczny. Istotą jego bowiem było nie — jak chciała „neutralna" prasa — prześladowanie żydów przez sądy i policję lwowską, ale dążność do wyjaśnienia tego labiryntu krętactw Mykityna, w jaki odważył się wkroczyć prokurator.

Genezy całej sprawy szukać należy w momencie, gdy ulica żydowska wzięła udział w obronie Steigera. Chodziło o zdobycie za wszelką cenę jakiegoś innego rzekomego sprawcy zamachu na Przydenta Rzplitej. Ten nastrój wśród żydowstwa wzbudził w Mykitynie myśl wykorzystania go dla siebie.

Cóż łatwiejszego, jak ogłosić, że „sprawcę" ma się w kieszeni. O nabywców „towaru" było nie trudno: Kornhaber, Jaeger, Glasermann itd. skwapliwie chwytają okazję. W razie „udania się" Mykityn ma przyrzeczoną sowitą nagrodę. Dla pozoru zawiadamia się prywatnego wywiadowcę Dwornickiego, który „fachowo" prowadzi dalej akcję.

O taką intrygę, bez obliczenia jej następstw, u Mykityna nie trudno, bo jest to człowiek u którego brak charakteru, żądza pieniędzy łączyły się z ograniczonym poziomem inteligencji, acz trzeba to przyznać, nie pozbawiony był sprytu, co udowodnił orjentując się dość szybko w „technice", jaką zastosowała w procesie ława obrony.

Ta „technika", ten system zachowania się obrońców w procesie Jaegera jest wogóle bezprzykładnym faktem w dziejach polskiego sądownictwa. Z całym semickim tupetem i arogancją usiłowali adwokaci przerzucić punkt ciężkości sprawy na sąd i policję. Gdy bowiem Mykityn spostrzegł, że oskarżenie Pańczyszyna, jako rzekomego sprawcy zamachu, utrzymać się nie da, corychlej zmienił front, przyznał się, że zeznania swe jako świadek złożył pod wpływem żydów i nagrody, przez obiecanej, słowem, przedstawił się jako człowiek skruszony i żałujący za wprowadzenie władz w błąd. Ale w konsekwencji pociągnąć to musiało za sobą kompromitację „obywateli" i posłów żydowskich, którzy znaleźli się za kratkami sądowemi. Więc znowu u Mykityna następuje zmiana frontu, odwołuje swe zeznania, jakie złożył w śledztwie w okresie swej skruchy tłómaczy je perfidnie naciskiem ze strony sędziego Rutki i protokolanta Piotrowskiego. Obudził się w nim dawny Mykityn. Jakie w tej przemianie czynniki odegrały rolę, jakie korzyści ukazane mu przez żydów wpłynęła na tę zmianę — tego rozprawa dość jasno nie wydobyła na wierzch.

Faktem jest tylko, że rozpoczęła się nagonka na powagę i autorytet sądu śledczego. Sędzia stanął przed kratkami, by usprawiedliwiać się i by udowodnić, że działał zgodnie z literą prawa. I udowodnił — ale i obrońcy osiągnęli pośredni skutek. Zdołali zakwestjonować sprawiedliwość sądu i rzucić podejrzenie, że w sądzie tym nie bezstronność jest zasadą postępowania, ale osobiste tendencje i animozje. Jakąż broń dało to do rąk tym przestępcom, którzy kiedyś przez salę sądową się przesuną!...

Rozprawa obaliła insynuacje obrony i oskarżonych co do nieprawidłowości śledztwa, zeznania świadków stwierdziły alibi Pańczyszyna, co do którego zresztą Mykityn już w toku procesu począł się wycofywać, twierdząc, że przekonanie o udziale Pańczyszyna w zamachu opierał na osobistych „wizjach" i „przywidzeniach.

Niewątpliwą pozostała jedynie wina Mykityna z powodu rzuconego oszczerstwa i wprowadzania władz w błąd — i za to został ukarany, osobno zaś odpowiadać będzie za kalumnje rzucone wraz z ławą obrońców na sędziego Rutkę i jego protokolanta.

Manewry piechoty na Pomorzu.

ZAŁOŻENIE MANEWRÓW.

Piątkowice. (PAT) Założenie manewrów pomorskich ma charakter podobny do manewrów wołyńskich i opiera się na tem, że silna armja czerwona, wyszedłszy z rejonu Mławy, dąży do zajęcia węzła toruńskiego i otrzymania wyjścia przez Wisłę na południe.

Po stronie niebieskiej grupa operacyjna Toruń otrzymała rozkaz zachowania w swych rękach przeprawy przez Wisłę w rejonie Torunia i zapewnienia w ten sposób przyszłych działań ofenzywnych niebieskiej armji. Grupa ta, która na razie nie jest jeszcze w całości skoncentrowana, wysunęła na przedpole toruńskie oddział wydzielony, którego zadaniem jest posuwaniu się nieprzyjaciela w ciągu trzech dni: 18 do 20 sierpnia, przeszkadzać, t. j. aż do chwili ukończenia koncentracji niebieskich na linji obrony Chełmno—Chełmża—Struga Rychnowska.

Na tle tej sytuacji ogólnej przedmiotem manewrów jest ofenzywa czerwonej dywizji piechoty (pułk Nr. 14, 53 i 67) przeciwko wydzielonemu oddziałowi niebieskich, składającego się z jednego tylko pułku piechoty Nr. 61. Teren manewrów rozciąga się między Wąbrzeżnem a Drwęcą. Obie strony weszły z sobą w kontakt na linji rzeki Lury, na której ma się na przestrzeni 20 klm. ku południowi rozwijać ofenzywa czerwonych i opaźnianie ich posuwania się przez niebieskich.

WIDZOWIE.

Dziś nad ranem przybyły do Kowalewa trzy pociągi specjalne z Warszawy z kierownictwem manewrów, generalicją polską i przedstawicielami prasy. Równocześnie po zwiedzeniu Krakowa, Zakopanego, Katowic i Częstochowy, przybyli także osobnym pociągiem goście zagraniczni.

Przybyłych powitał na dworcu wojewoda pomorski Wachowiak, jako przedstawiciel rządu. W mowie swojej podkreślił on, że Ziemia Pomorska, która jest odwieczną ziemią polską, liczącą dziś 85 procent Polaków, dumną jest z tego, że może dziś powitać swoją armję narodową, armję, która nie jest armją podboju, lecz armją utrwalenia pokoju. Następnie wojewoda zwrócił się ze słowami powitania do gości zagranicznych.

Po dalszych powitaniach ze strony starosty wąbrzeckiego, Dra Stefańskiego, oraz burmistrza miasta Kowalewa, p. Küchlera, wyjechano samochodami na pierwszy punkt obserwacyjny (Cota 118) koło Piątkowa.

Czerwoni, posuwając się trzema kolumnami, rozpoczęli marsze o świcie na linje niebieskich Radowiska Lipnickie—Owieckowo. O godz. 8-mej ukazały się pierwsze linje tyraljerskie niebieskich, cofające się zwolna na Piątkowo.

O godz. 10 udano się na następny punkt obserwacyjny.

Import zmniejszył się o 55-60 milj. złotych.

Warszawa. (Telef. wł.). Zarządzenia ograniczające import towarów obcych do kraju, wydała już zadowalające wyniki. I tak: Rozporządzenie z dnia 11 kwietnia b. r., które ulgi celne na towary luksusowe zmniejszyło pozycję importu o 5 milj. złotych miesięcznie. — Dzięki podwyżce ceł na towary kolonjalne, owoce, skóry i t. d., wwóz tych artykułów zmniejszył się od 10—15 miljonów złotych miesięcznie.

Zakaz importu niektórych zbędnych towarów z Niemiec zaoszczędził około 26 miljonów złotych miesięcznie, uchylenie zaś z dniem 1 sierpnia ulg celnych zmniejszyło import o 15 miljonów złotych miesięcznie.

Ogółem tedy zarządzenia powyższe spowodowały zmniejszenie się importu o 55—60 miljonów złotych miesięcznie, co dla naszego bilansu handlowego, a także dla kwestji zabezpieczenia złotego, nie jest bez znaczenia.

Min. Sikorski wobec ataku p. Piłsudskiego.

Gabinet ministra spraw wojskowych ogłasza komunikat, który odpiera zarzuty p. Piłsudskiego, wyrażone w jego liście do „Kurjera Porannego".

A więc najpierw zarzut, iż gen. Sikorski przesłał projekt ustawy o władzach wojskowych **przez pośredników** — zarzut zresztą dość małostkowy — zbija minister Sikorski w ten sposób:

„Opracowując i wnosząc swój projekt, miał min. jen. Sikorski przed sobą projekt swego poprzednika, jenerała Sosnkowskiego, dalej idący po linji życzeń marszałka Piłsudskiego i — zdaniem kompetentnych czynników rządowych — nie dający się pomieścić w ramach konstytucji. Projekt ten był już zaopatrzony bardzo dosadnemi zapiskami marszałka Piłsudskiego. Powyższy fakt wykluczał — zdaniem ministra — oficjalne zwrócenie się do Marszałka z projektem nowym, siłą rzeczy narażonym na ostrzejszą jeszcze replikę. Pozostało nawiązanie rokowań **w drodze pośredniej**".

Innemi słowy, gen. Sikorski obawiał się, że p. Piłsudski, który na projekcie Sosnkowskiego napisał nieprzyzwoite propozyje pod adresem jego autora, otrzymawszy projekt Sikorskiego, propozycje te ponowi w zwiększonej ilości i w drastyczniejszej jeszcze formie pod adresem ministra. Byłoby dla gen. Sikorskiego kłopotliwem czytać potem na Radzie ministrów „opinje" p. Piłsudskiego, wyrażone krowodersko-lupanarowym językiem... Ale i „podwójne pośrednictwo" nie uchroniło gen. Sikorskiego przed krowoderszczyzną p. Marszałka. Tylko że projektu zaopatrzonego swemi „opinjami," p. Piłsudski nie odesłał ministrowi. Było to niemałą... uprzejmością ze strony p. Piłsudskiego.

Dowiadujemy się dalej z komunikatu ministra, że gen. Sikorski wysłał na grubjański list p. Piłsudskiego z 29 lutego 1924 r. następujące usprawiedliwienie się":

„Z prawdziwą przykrością stwierdzam, że na skutek nieporozumienia, spowodowanego przez adjutanturę, p. Marszałek uczuł się dotknięty i mógł wystąpić z zamiarem zapewne mu obcym. Opinję p. Marszałka, dyskwalifikującą projekt gen. Sosnkowskiego — znam. Z tego też względu, jak również, by nie utrudniać sobie, a nawet **nie zamykać możliwości zaproponowania w imieniu rządu powrotu p. Marszałka do służby czynnej, co uważam dla armji za niezmiernie potrzebne**, nie przesyłałbym p. Marszałkowi odnośnego projektu rządowego do zaopinjowania. Adjutantowi wytknąłem niewłaściwość jego postępowania, o czem mam zaszczyt zawiadomić p. Marszałka, równocześnie proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci, z jaką pozostaję, minister spraw wojskowych jenerał Sikorski, jenerał dywizji".

Jak wiemy z ostatniej mowy na Zjeździe legjonowym, p. Piłsudski nie dał się przebłagać tym listem i ma dziś o

„generale, który ubiera w maciejówkę łeb" bardzo pogardliwą opinję.

Wreszcie opowiada komunikat, że gen. **Sikorski czynił dalej wysiłki, „aby umożliwić p. marsz. Piłsudskiemu powrót do czynnej służby wojskowej na stanowisko przewidziane na czas wojny, Nacz. Wodza**, że konferencja w prezydjum Rady ministrów „nie spowodowała żadnych konkretnych i pozytywnych propozycyj ze strony Marszałka w odniesieniu do projektu ustawy o władzach wojskowych" i wreszcie, że minister nietylko uwzględniał, ale i rozwinął szerzej poprawki p. Barlickiego — o czem wczoraj pisaliśmy.

Komunikat potwierdza naszą wiadomość, że p. Piłsudski został oficjalnie zaproszony na tegoroczne manewry i że na zaproszenie nie odpowiedział.

Polemika na tem została na razie zamknięta.

Polska pielgrzymka w Rzymie

W polskich wagonach jedziemy jak śledzie. — W Wenecji mało miejsca. — Przewodnicy polscy w Rzymie i niedomagania organizacyjne pielgrzymki. — Arcyb. Cieplak opiekuje się nami. — Audjencja u Ojca św. — Burmistrz Rimini obwozi nas tramwajami.

Dnia 24 lipca b. r. wyruszyła z Krakowa pielgrzymka do Wiecznego Miasta, by w Roku Świętym zwiedzić główne bazyliki rzymskie i uzyskać odpust jubileuszowy. Ponieważ jednak olbrzymia większość członków pielgrzymki po raz pierwszy miała stanąć na włoskiej ziemi, nic dziwnego, że celem jej było także i zwiedzenie przepięknej Italji. Członków pielgrzymki było, jak słyszałem, 266 z różnych stanów, w tem duchowieństwa świeckiego i zakonnego 66 osób i kilkudziesięciu nauczycieli i nauczycielek ludowych.

Na samym wstępie spotkała nas przykra niespodzianka, gdyż krakowska Dyr. kolej. przeznaczyła dla nas mniej wagonów, aniżeli obiecała, tak, że przez całą drogę jechaliśmy stłoczeni, niektórzy zaś, zwłaszcza w III. klasie, a więc bardziej utrudzeni, poukładali się do snu na brudnej podłodze. (W powrotnej drodze ulitowali się nad nami Włosi i przyczepili swój wagon).

Gdy przemęczona długą jazdą pielgrzymia rzesza przybyła wreszcie do Wenecji, w hotelach nie można było zastać ani jednego prawie wolnego miejsca. Rano naprędce obmyci, z kurzu wyczyszczeni, wyjechaliśmy parowcem do bazyliki św. Marka, obejrzeliśmy Pałac Dożów, Most westchnień i inne cuda architektury miejscowej. Po obiedzie zwiedziliśmy Lido, najbardziej popularną we Włoszech, lecz drogą miejscowość kąpielową, stamtąd zaś wróciliśmy do Wenecji i podzieliwszy się na grupki, aż do późnej nocy używaliśmy na motorówkach, lub też gondolach po kanałach wspaniałej Wenecji.

Wenecja sama jest wielce zaniedbana, tynk z domów odłazi i ma najróżnorodniejsze brudne kolory, okiennice, znajdujące się w każdym domu, obskurne i w dzień robią wrażenie okien, zabitych staremi deskami, mimo to jednak miasto powyższe człowieka przyciąga i gdybym miał kiedy zamiar zwiedzić po raz wtóry słoneczną Italję, to raczej wszystkie miasta włoskie, nawet monumentalny Rzym pominąłbym na korzyść Wenecji. Widocznie uroku temu dziwnemu miastu dodają dosyć brudne kanały. A może to duch tajemniczej przeszłości unosi się nad miastem i zniewala przybysza do kontemplacji nad tragedją wielu dawnych jego mieszkańców?

Z Wenecji via Padwę, Bolonję, Florencję, wyruszyliśmy do Rzymu. W czasie krótkiego pobytu w tych miastach, zwiedzaliśmy pełne uroku dla każdego katolika i piękne architektoniczne kościoły miejscowe. W Rzymie mieliśmy swoich przewodników, miejscowych **księży-polaków, którzy zaznajamiali nas z zabytkami Wiecznego Miasta. Czyż Komitet pielgrzymki nie mógł się postarać, byśmy i w innych miastach mieli swego przewodnika? Jeśliby się rozchodziło o koszta, to pielgrzymi chętnieby się złożyli na to, by jaknajwiększą** w czasie zwiedzania odnieść korzyść. I w Rzymie, prócz wspólnego zwiedzania kościołów i Bibljoteki Watykańskiej, czuliśmy na tem polu szereg niedomagań organizacyjnych. Np. przy zwiedzaniu katakumb były pielgrzymki angielskie i niemieckie, które w swych językach poznawały historję tych miejsc, grupa zaś Polaków znajdowała się jakby na „niemieckiem kazaniu"; byliśmy ot tak sobie na „przyczepkę".

W Rzymie zaraz pierwszego dnia, t. j. 29-go lipca, w bazylice św. Piotra miał na naszą intencję Mszę ks. arcyb. **Cieplak**, po której przemówił do nas w serdecznych słowach. Po zwiedzeniu czterech bazylik jubileuszowych, a mianowicie: s. Pietro, s. Paolo, s. Giovanni in Laterano i s. Maria Maggiore i po odmówieniu odpowiednich modlitw, mieliśmy czas wolny na zwiedzanie zabytków Rzymu. In gremio poza bazylikami oglądaliśmy tylko Bibljotekę Watykańską, poczem pojedyńczo lub też grupkami rozeszliśmy się po całem mieście, udając się przedewszystkiem tam, dokąd nas serce ciągnęło i dokąd nam radził pójść papierowy przewodnik. Po kilkagodzinnem umęczeniu i rozumie się, po spożyciu zapracowanego posiłku, komu przyszła ochota, jechał koleją do Ostji, by wypocząć i orzeźwić się w wodach seledynowego morza. W sobotę po południu byliśmy na audjencji u Ojca św., w czasie której towarzyszyli nam niezmordowany ks. arcyb. Cieplak, który dość długie przemówienie Ojca św. tłómaczył na język polski, oraz radca przy ambasadzie watykańskiej, p. **Perłowski**. W czasie audjencji każdy łatwo mógł zauważyć nader życzliwy stosunek Głowy Kościoła do naszego biskupa-męczennika. W niedzielę 2 sierpnia ks. arcyb. po raz drugi odprawił Mszę św., tym razem przy grobie św. Stanisława Kostki i również serdecznie i pięknie od ołtarza przemówił. Mam wrażenie, że ks. arcybiskup, jakkolwiek w Rzymie jest bardzo mile widziany i jest popularny, gdyż w wystawach zakładów fotograficznych spotykałem jego portrety, jednak tęskni za krajem i radby był do Polski powrócić. Tegoż samego dnia przybył On wraz z sędziwym patrjarchą **ks. Zaleskim**, radcą legacyjnym **p. Perłowskim** i sekretarzem ambasady do hospicjum św. Marty, w którem zamieszkaliśmy i wśród sympatycznego nastroju zjadł z nami kolację, poczem owacyjnie żegnany, wrócił do domu.

Lecz wszystko ma swój koniec. Więc i my po 6-dniowym pobycie w Rzymie, który minął niepostrzeżenie, musieliśmy opuścić to miasto, pełne pamiątek i 4 b. m. via Assyż, Loreto, Ankona i Rimini, udaliśmy się w powrotną drogę.

Na jeden sympatyczny fakt muszę jeszcze zwrócić uwagę. Mianowicie burmistrz Rimini bezinteresownie zarezerwował dla pielgrzymki kilka wozów tramwajowych i towarzysząc nam osobiście i służąc wyjaśnieniami, dał nam możność poznania tego ładnego, nadmorskiego miasteczka. Dzisiaj jesteśmy już w szarej, kochanej Polsce; ale jeszcze wrażenia tego pięknego, słonecznego kraju nie mogą nas opuścić; długo jeszcze będziemy powracać myślą do wspaniałych krajobrazów Italji.

Ks. Adam Hendrychowski.

———oOo———

O czem piszą inni?...

O konsekwentną politykę w kwestji optantów. — Kongres syjonistyczny. — Wszędzie ich nie lubią. — Czytajcie „Górala!" — Głosy prasy o „łatwiźnie czci".

Prasa b. zaboru pruskiego wciąż zajmuje się sprawą optantów, wzywając rząd, by nie czynił żadnych ustępstw. Chwiejne stanowisko rządu zaniepokoiło opinję całego społeczeństwa. Rząd wydał rozporządzenie o wstrzymaniu wydalania optantów i zaraz je cofnął, pisze „Kurjer Poznański". Nie dał w ten sposób rząd bynajmniej dowodu

„zimnej krwi i konsekwentnego trwania przy raz obranym programie. Tymczasem nasza polityka wobec Niemiec musi być spokojna lecz zarazem konsekwentna. — Wszelkie załamywania się, choćby nawet chwilowe, wszelkie zbyteczne wahania się, wszelka nerwowość jest zawsze dowodem pewnej słabości, rozzuchwalającej jedynie Niemcy i zachęcającej je do stawiania jeszcze większych wymagań".

„Nowy Dziennik" wydał zwiększony numer poświęcony kongresowi syjonistycznemu. Zaraz na wstępie zapewnia nas poseł Ozjasz Thon, że

„zgoła żadnych senzacyj i emocyj na tym kongresie nie będzie. Stanie się on, pomimo przybycia Żabotyńskiego — mocno, zresztą odosobnionego — i pomimo wojowniczej „pozytury" całej, wielobarwnej opozycji, kongresem skupionej i rzeczowej pracy, oraz punktem wyjścia dla ponownego wzmocnienia organizacji syjonistycznej, w ostatnich czasach niewątpliwie mocno rozluźnionej".

Rząd austrjacki spodziewa się jednak widocznie pewnych „sensacyj i emocyj", bo oto na 3-ciej stronie tegoż dziennika znajdujemy takie wieści z Wiednia:

„Przygotowania policji ze względu na zapowiedziany na dzisiaj Volkstag hackenkreuzlerów są bardzo poważne. Skonsygnowano 6.000 osób z policji konnej i pieszej, żandarmerji i policji kryminalnej. Policja wydała zakaz zbierania się na ulicach nawet w małych grupkach, pod tym rygorem, że kto nakazu rozejścia się nie posłucha, będzie natychmiast rozstrzelany(!)

Czyta się niekiedy w pismach żydowskich o niezwykłej tolerancji, o sympatji, jaką cywilizowany zachód darzy ruch żydowski. Okazuje się jednak, że wszędzie, gdzie żydzi dali się poznać, nie lubią ich. Niechęć ta objawia się nieraz — jak właśnie w Wiedniu — w bardzo ostrej formie. Syjonizm ma sympatyków, ale takich przeważnie, którzy w nim widzą środek na pozbycie się żydów. Z tego też właśnie powodu ma kongres syjonistyczny wielkie znaczenie dla Polski. Jeżeli potrafi emigrację z Polski do Palestyny (w ub. miesiącu 1700 osób) powiększyć choćby trzykrotnie, to okaże się bardzo pożyteczną instytucją.

Na kongres przybyło podobno 8.000 syjonistów. Gdyby to każdy reprezentował choć 100 zdecydowanych na wyjazd do Erec Izrael „chaluców!"

Wydawany przez Z. L. N. w Zakopanem tygodnik „Góral" tłumacząc swym czytelnikom programy polskich stronnictw politycznych, oświadcza:

„potężna Polska jest ideałem każdego Wszechpolaka, członka Związku Ludowo Narodowego. Polska, któraby mając **wrogich sąsiadów Rosjan od wschodu**, Niemców od zachodu, a Czechów od południa, mogla się na wypadek ich napadu na Polskę obronić".

W tymże artykule wyliczono ziemie, które Z. L. N. będzie się starał do Polski przyłączyć. Są to:

„**druga połowa Śląska Górnego, która pozostała przy Prusakach, połowa Śląska Cieszyńskiego, pozostała przy Czechach, trochę gmin z Orawy i Spiża, pozostałych również przy Czechach**, szereg powiatów, zwłaszcza lebawski, bytomski i słupski, dalej całe tak zwane Mazury pruskie i t. d."

Cóż na to p. Nowaczyński i publicyści z „Gońca Krakowskiego", nazywający „czechofobję" „bezdenną głupotą?" Jakże to pogodzić z skrajnie czechofilskim tonem całej prawie prasy narodowo-demokratycznej?

Artykuł „Głosu Narodu" p. t. „Łatwizna czci" został przedrukowany przez kilka pism.

„Całkowicie przyłączamy się do tych mądrych słów i nawołujemy do ich realizacji" pisała „Unja".

Streścił też wywody p. Konińskiego w „Kurjerze Polskim" p. Widz, który niemal równocześnie w „Refleksjach" dał wyraz przekonaniu, że jeden w całej Rzeczypospolitej powinien być grób „Nieznanego Żołnierza", „jedyne miejsce widomej czci narodu".

Wykonywanie konkordatu.

Organ ziemiański „Dzień polski" przynosi szereg informacyj z przebiegu ostatniej, majowej konferencji Episkopatu, które w ważniejszych ustępach przedrukowujemy.

Najwyższą instancją — pisze „Dzień" — kościelną w obrębie państwa jest konferencja Episkopatu, czyli zjazd biskupów, zbierający się corocznie. Biorą w nim udział wszyscy biskupi, także sufragani, tudzież administratorzy diecezyj. Z zadowoleniem powitać należy, że na zjeździe ostatnim nie brakowało także biskupów rusko-unickich, z metropolitą Szeptyckim na czele. Zjazd ten posiada stały organ wykonawczy w postaci Komitetu Biskupów. Obecny zjazd ustalił skład tego Komitetu. Będą doń należeć wszyscy arcybiskupi ordynarjusze wszystkich obrządków. Sekretarzem Komitetu jest biskup podlaski, ks. Przeździecki.

Na ostatnim zjeździe zajmował się Episkopat sprawą zniesienia prawnych ograniczeń Kościoła. Na konferencji z min. St. Grabskim ustalono sposób postępowania. Potrzeba będzie w tym celu nietylko wydać, względnie odwołać, szereg dekretów i rozporządzeń, ale także przyjąć kilka ustaw. Potrwa to czas. dłuższy wobec zawiłej procedury sejmowej i senackiej. Dla pilnowania tej sprawy wybrano komitet, do którego weszli: Kard. Kakowski, kard. Dalbor, arc. Teodorowicz, biskupi: Przeździecki i Szelążek, a skoro arcyb. Teodorowicz zrzekł się uczestnictwa, wybrano arcybiskupa Twardowskiego.

Omawiano także sprawę przysięgi, przepisanej konkordatem, przyczem stwierdzono, że wywołująca pewne zastrzeżenia formuła: „jak przystoi biskupowi" odnosi się do całej roty, a nie tylko do jednego zdania. Zjazd Episkopatu polecił duchowieństwu przestrzegać zasady uprzejmości i szacunku w stosunku do władz świeckich i ustalił, jaka korespondencja ma iść bezpośrednią drogą do rządu, a jaka za pośrednictwem kuryj. Do tego drugiego rodzaju mają należeć sprawy urzędu kościelnego, beneficium i Kościoła.

Dotknięto także sprawy tytulatury duchownych niekatolickich.

„Zastanawia — pisze „Dzień" — że teraźniejsi luteranie i kalwini, głównie luteranie upierają i ubiegają się tak o te nazwy, kiedy w XVI. w. występowali z całą energją przeciw „rzymskim" tytułom księdza, biskupa, Kościoła, a nawet chrztu, wprowadzając w to miejsce ministra, superintendenta, zbór i ponurzenie".

Przyjęto tekst modlitw liturgicznych za Rzeczpospolitą i Prezydenta, które mają być co niedzielę śpiewane po sumie. Natomiast mniej miejsca na zjeździe zajęła sprawa rozgraniczenia diecezyj, z pośród których więcej uwagi poświęcono tylko archidiecezji wileńskiej.

Gospodarka rządów zaborczych w miastach polskich.

Poznań najczyściejszem miastem. — Brukowanie ulic zasadą. — Wygodna komunikacja przyczyną rozrostu miast. — Opłakany stan miast małopolskich. — Straszny stan miast w byłej Kongresówce.

Po blisko siedmiu latach istnienia państwa polskiego, gdy już przebrnęliśmy lata najgorszego nieładu i tworzenia się państwowości, można dziś rozpatrzeć się — choćby tylko z grubsza — po spuściznie dawnych rządów zaborczych. Chodzi przedewszystkiem o miasta i o wyniki gospodarki miejskiej. Otóż pod tym względem, nie wdając się zupełnie w stan finansów, w ugrupowania rad miejskich i w system polityki zarządów miast i tylko sądząc zewnętrznie po tem, co na pierwszy rzut oka zwraca uwagę — musimy przyznać, że najlepsza gospodarka była w zaborze niemieckim, najgorsza w zaborze rosyjskim.

Przyglądając się i porównując miasta wszystkich trzech zaborów Polski, trudno nie zauważyć tej olbrzymiej różnicy, jaka siłą faktu się narzuca. Najlepiej i najczyściej przedstawiają się miasta w byłym zaborze pruskim. Poznań jest dziś najczyściejszem miastem w Polsce. Ta staranność i dbałość o zewnętrzny wygląd miast, uderza tu nietylko w samem centrum, ale nawet w najdalszym gdzieś zaułku miasta. Nie ma tu bowiem zupełnie ulic szosowanych, tylko brukowane, albo asfaltowe. To samo trzeba powiedzieć o wszystkich miastach i miasteczkach w Poznańskiem i na Pomorzu. Nie spotkałem bowiem w żadnem z nich ulic szosowanych. Te były po miastach niedopuszczalne.

Byłem niedawno w Kórniku, który — jak wiadomo — ś. p. hrabia Zamoyski zapisał państwu. Obok wspaniałego zamku znajduje się miasteczko tej samej nazwy, liczące może dwa tysiące mieszkańców. Zdziwiłem się, widząc to minjaturowe środowisko ze trzema czy czterema ulicami, bardzo starannie wybrukowanemi. Przed paru miesiącami odwiedziłem szereg miast, jak: Bydgoszcz, Toruń, Inowrocław, Grudziądz i t. d. Wszędzie zastałem wzorowy porządek, jakiego inne dzielnice Polski nie znają zupełnie. Jak na miasta stosunkowo małe, uderza wszędzie ogromna okazałość domów nowoczesnych i budowli. Warto tu parę słów poświęcić Bydgoszczy. Liczy ona znacznie mniej, niż połowę ludności Krakowa, a na pierwszy rzut oka nie robi wrażenia miasta mniejszego, niż podwawelski gród. Jest tak na wszystkie strony rozbudowane, ma tak wspaniałe wystawy, okazałe domy, że daje złudzenie dużo większego miasta, niż jest w rzeczywistości. A przytem jeszcze jeden szczegół. Bydgoszcz ma więcej linji tramwajowych, niż przeszło dwa razy większy Kraków. Tu właśnie leży zagadka rozrostu miast w dawnym zaborze pruskim. Wszędzie tam bowiem bardzo poważnym czynnikiem rozrostu była wygodna i stała komunikacja.

To było jedną z podstaw polityki miastowej w Niemczech. Wszędzie naprzód stwarzano **komunikację. Zakładano i prowadzono linje tramwajowe często w okolice puste, zupełnie** nie zamieszkałe. Chodziło bowiem o skierowanie fali ludności w tę stronę. I rzeczywiście po dwóch lub trzech latach wyrastała tam nowa zupełnie dzielnica miasta. Rząd niemiecki pod tym względem miał ogromne doświadczenie i umiał kierować rozrostem miast według z góry przyjętego planu. Do tego przyczyniały się również bardzo mądre ustawy, zapewniające przedsiębiorcom budowlanym wydatną pomoc finansową państwa. Wynikiem tej całej polityki miejskiej była niemożność przeludnienia miast. I ze wszystkich krajów po wojnie, Niemcy może stosunkowo najmniej cierpiały na brak mieszkań, który gdzieindziej — n. p. u nas — stał się jedną z najgorszych dolegliwości powojennych.

W dawnym zaborze austrjackim miasta przedstawiają się dużo gorzej. Dawny rząd monarchji habsburskiej był znacznie gorszym gospodarzem swego majątku państwowego. Miastami dawnej Galicji nie bardzo się zajmował, a pozostawiając im szeroki samorząd, nie dbał wcale o ich rozrost i podniesienie. Toteż miasta te pozostawione same sobie, wiodły ślamazarny, marny żywot, nie znając przeważnie nowoczesnych urządzeń. Jedynie Lwów jako stolica kraju rozrósł się szeroko, głównie dzięki temu, że był centralą wszystkich władz krajowych. Poza tem miasta i miasteczka galicyjskie roztaczają smutny obraz biedy prowincjonalnej. Za jedną z wielkich wad należy uważać brak przymusu brukowania ulic. To też porządne bruki w dawnych miasteczkach galicyjskich należą do rzadkości.

Cóż zresztą mówić o miasteczkach, gdy np. sam Kraków poza śródmieściem ma wszystkie ulice — z małemi wyjątkami — nie brukowane. Trochę lepiej przedstawia się Lwów, ale i tam olbrzymia większość ulic jest niebrukowaną. Następnie urządzenia komunikacyjne należą tu do rzadkości. Tramwaj elektryczny można spotkać w czterech lub pięciu miastach, wliczając w nie Lwów i Kraków, podczas gdy w dawnym zaborze pruskim, każde miasteczko, liczące już kilkanaście tysięcy mieszkańców, posiada co najmniej jedną linję tramwajową i oświetlenie elektryczne. Dawna rada miejska do ostatnich chwil nie mogła tego zrozumieć, że pierwszym warunkiem rozrostu miasta jest rozbudowa linji tramwajowych, daleko poza miasto. W zaborze pruskim pogląd ten był nietylko pewnikiem, ale ustawą rządową, która obowiązywała każde miasto i miasteczko. Takie są powody, dla których miasta w zaborze pruskim są schludne, wygodne i porządne, a w dawnej Galicji nie.

Pamiętam, jak przed wojną, po utworzeniu Wielkiego Krakowa, powstał projekt wybrukowania całego pierścienia ulic, stanowiących granicę pomiędzy dotychczasowem miastem, a przyłączonemi gminami. Chodziło zatem o wybrukowanie tak zwanych „aleji". Jak wiadomo, powstały one na miejscu dawnego nasypu kolejowego, który jakby murem opasywał nasze miasto od strony północno-zachodniej. Co roku miano brukować po dwieście do trzystu metrów długości ulicy, ażeby zbytnio nie obciążać budżetu miasta. Na projekt ten wszyscy się już zgodzili, jeden tylko z radców miejskich temu się sprzeciwił, ś. p. radca Boringer, i cała sprawa upadła. Wytłumaczył on bowiem, że to za wielki i właściwie niepotrzebny wydatek, co zresztą wszyscy przyznali. I w taki to sposób utrącano najżywotniejsze sprawy miasta, sądząc je z ciasnego kąta widzenia. Jedne inwestycje były za drogie, drugie niepotrzebne. Chodniki, bruki, komunikacja, kanalizacja i t. d. — to wszystko były urządzenia, na które biedne miasta i miasteczka zaboru austrjackiego nie mogły sobie pozwolić.

Jeszcze gorzej i to znacznie gorzej przedstawiają się — jak wspomniałem — miasta zaboru rosyjskiego. Jednak tu trzeba zaraz zaznaczyć i podkreślić, że sam dawny rząd carski był czynnikiem zacofania i wstecznictwa. Zależało mu na tem, żeby miasta się nie podnosiły, żeby cywilizacja się nie krzewiła. I dlatego to miasta dawnej Kongresówki przedstawiają się jako szerokie wrota do Azji: ani dróg, ani bruków, ani komunikacji, ani kanalizacji. Aby dużo słów nie tracić, przytoczę tylko dwa fakty. Największe po Warszawie miasto w Polsce, przeszło pół miljonowa Łódź, robi wrażenie raczej olbrzymiej osady fabrycznej, z kilkoma ulicami, niż miasta. Miasto o przeszło stutysięcznej ludności, przemysłowe i fabryczne — Częstochowa — do której przybywa co rocznie po sto do dwustu tysięcy pielgrzymów, posiadało do ostatnich czasów tylko jedną ulicę brukowaną i to jeszcze t. zw. „kociemi łbami". Te dwa przykłady wystarczą, aby sobie wyrobić pojęcie o stanie tych biednych miast polskich, przyduszonych łapą barbarzyńskiego caratu.

Te są zasadnicze różnice zewnętrzne w wyglądzie miast i miasteczek dawnych trzech zaborów Polski.

Franciszek K...

KRONIKA KRAJOWA.

Zdrowie ks. Kard. Prymasa.

W ubiegłą niedzielę we wszystkich kościołach miast i wsi wielkopolskich, po Sumie, kapłani wraz z pobożnymi odmówili litanję do Najśw. Serca Jezusowego na intencję poprawy w zdrowiu Ks. Kard. Dalbora. Jak się dowiaduje „Postęp", choroba powoli ustępuje i widocznem jest pewne polepszenie, jednakże kuracja potrwa czas dłuższy.

Siedziba Winc. Kadłubka — grozi ruiną?

O RATUNEK KLASZTORU POCYSTERSKIEGO W JĘDRZEJOWIE.

Prastara świątynia, klasztor pocysterski w Jędrzejowie, woj. kieleckiego, sięgająca XII wieku, zbudowana pierwotnie w stylu romańskim, następnie po częstych pożarach przebudowana, uległa podczas wojny światowej bombardowaniu i pożarowi, od których najwięcej ucierpiały wieże.

Wieże te grożą obecnie zawaleniem. Według orzeczenia Komisji konserwatorskiej, należy je natychmiast ratować, gdyż spóźniona pomoc i remont może pociągnąć za sobą wprost nieobliczalne szkody.

Świątynia ta drogą być winna każdemu z nas, gdyż **tu przebywał błog. Wincenty Kadłubek, tu pisał pierwszą kronikę,** która stała się podwaliną historji naszych dziejów ojczystych; w tej świątyni spoczywają szczątki tego Wielkiego Męża i Patrona Polski.

Powinniśmy zatem przyłożyć rękę do ratowania tej, tak drogiej dla nas pamiątki religijnej i narodowej. Pomoc powinna przyjść od społeczeństwa. Ofiary można nadsyłać pod adresem Komitetu odbudowy, klasztor w Jędrzejowie.

Dnia 20 b. m. obchodzi się zawsze w Jędrzejowie uroczystość ku czci błog. Wincentego Kadłubka. W tym roku będzie obecnym na tych uroczystościach Ks. Biskup Kubicki, sufragan sandomierski przez całe 8 dni.

Hydra komunizmu podnosi głowę.

ONI WSZĘDZIE PIERWSI.

Dnia 15 b. m. zapadł wyrok w sądzie radomskim w sprawie okręgowego komitetu K. P. P. w Radomiu. Wyrokiem sądu zostali skazani: **Ogrodziński, Westfalewicz, Kowalczyk, Trojanowski na 6 lat więzienia, Rusinowicz i Ozimek na 4 lata więzienia, Ablewski, Gałązka i Matracki na 2 lata ciężkiego więzienia.**

Dnia 15 b. m. władze bezpieczeństwa na terenie Puszczy Białowieskiej przychwyciły 2 podejrzanych osobników. Przy osobistej rewizji znaleziono przy nich ulotki komunistyczne. Aresztowani przyznali się do kolportażu literatury komunistycznej po wsiach. Po stwierdzeniu tożsamości okazało się, że są to: **Lejzor i Chil Wajnbergowie.**

W ciągu ostatnich dni ujęto w Łodzi, Stanisławowie i Kielcach sprawców rozwieszania sztandarów z napisami antypaństwowemi na drutach telegraficznych. W Łodzi przytrzymano 2 osobników: **Icka Ajznera i Chaima Wajlanda;** w Kielcach: **Stępienia Fr., Mojż. Feldsteina i Abrahama Włoszczowskiego;** w Stanisławowie: **Jakóba Stryczkę, Juljana Melbora i Józefa Mosnarę.** Wszystkich aresztowanych przekazano władzom sądowym. Oprócz tego **w Kielcach** zlikwidowano miejscową organizację komunistyczną w osobach: **Jana Plebanka, Romualda Sławowskiego i Henryka Kamińskiego.**

Tajemnica skrwawionego kamienia.

KTO ZABIŁ 76-LETNIĄ STARUSZKĘ?

W ubiegłą sobotę dokonano w Łodzi morderstwa na osobie 76-letniej Marji Pawełczykowej, właścicielki magli w suterynie, prawdopodobnie rabunkowego.

Pawełczykowa jadała w niedzielę i święta obiady u swej zamężnej córki. Kiedy matka zeszłej soboty nie zjawiła się u niej, ta zaniepokojona udała się do jej mieszkania. **Obok magla, oparty na ręku leżał trup matki, a obok niego leżał kamień oblany krwią, prawdopodobnie narzędzie zbrodni.**

Policja wszczęła energiczne śledztwo.

—o—

SOKÓŁ NAD POLSKIEM MORZEM W PUCKU. Pod szczytnem hasłem: „W zdrowem ciele zdrowy duch!" gniazdo Sokoła w Pucku po kilkoletnich trudach, przy pomocy społeczeństwa i grosza publicznego doczekało się własnego gmachu. W niedzielę 23 b. m. obchodzi Sokół w Pucku poświęcenie strażnicy swojej nad polskiem morzem.

W dniu tym gościć będzie u siebie Braci-Sokołów z Ameryki. Prócz tego zjeżdżają się do Pucka na tę uroczystość reprezentacje szeregu gniazd krajowych.

CZŁOWIEK W POLSCE TAŃSZY, NIŻ BYDŁO? Jak donosi jeden z dzienników, według urzędowego sprawozdania departamentu zdrowia publicznego, wydatki na zapobieżenie chorobom wynoszą w Polsce 30 groszy na głowę. Natomiast ministerstwo rolnictwa wydaje na cele weterynaryjne 78 groszy „na głowę" zwierzęcą.

PO ODPUŚCIE ZABIŁ BRATA SZABLĄ. Ubiegłej soboty wybrali się dwaj bracia Jan i Edward Pietrunkowie z Lewandówki pod Lwowem na odpust do Hodowic. Gdy popołudniu wracali do domu z odpustu, na drodze przyszło między nimi do sprzeczki, która wnet zamieniła się w bójkę, w czasie której Jan Pietrunek wyjął duży nóż i chciał nim ugodzić swego młodszego brata. Widząc ten zamach Edward Pietrunek, szer. 14 p. ułanów, wydobył szabli i **ciął swego brata w głowę. Szabla strzaskała Janowi czaszkę tak, że mózg wypłynął na wierzch.** Edward zaś po swoim czynie **udał się do najbliższego posterunku policyjnego w Bogdanówce i oddał się w ręce policji, która po spisaniu protokołu odstawiła mordercę do komendy lwowskiej.**

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Król włoski i cyfra 7.

Ktoś, kto miał widocznie wiele czasu, zadał sobie trudu, aby wykazać, w jakim związku znajdują się daty, odnoszące się do życia króla włoskiego i kabalistyczna cyfra 7. Imię króla Emanuela ma 7 liter. Imiona obu córek jego: Jolandy i Mafaldy, liczą również po 7 liter. Rodzina królewska składa się z 7 członków. Całe imię monarchy „Vittorio Emanuele Terzo' zawiera liter 21. Następca tronu urodził się w roku 1904. Obecny jubileusz panowania obchodzi się w roku 1925. Król ma lat 56. Wszystkie te liczby dzielą się przez 7. Urodził się zaś w r. 1689, którą to datę również możemy podzielić przez 7 bez reszty. Ukoronowany został w miesiącu lipcu, który jest siódmym w roku. I jak tu się dziwić ludziom, którzy wierzą w znaczenie liczb w życiu!

Wykreślają słowo „żyd" ze słownika.

„Cik" białoruski zwrócił się do centralnego rządu sowieckiego z wnioskiem o wykreślenie ze słownika rosyjskiego słowa „żyd", używanego w gwarze ludowej jako słowo obelżywe. Wniosek „Ciku" białoruskiego rozpatrzony będzie w najbliższych dniach przez rząd centralny.

1.700 morderstw popełniła

BANDA ANTYBOLSZEWICKA W KIJOWIE.

W Kijowie został ukończony sensacyjny proces bandy atamanowej Trejkow. Bandę tę zorganizowało małżeństwo Trejkow po zajęciu Kijowa przez bolszewików w 1919 roku. Trejkow był oficerem; rodzina jego i jego małżonki została zniszczona i wymordowana przez bolszewików. Małżonka Trejkow poprzysięgła mordercom swych dzieci krwawą zemstę; zorganizowała ona bandę z 10 osób b. oficerów i podjęła akcję, która trwała 6 lat. Dopiero w ostatnich dniach podczas wielkiego wylewu na Dnieprze bandę Trejkow ujęto na łodziach.

Przywódczyni bandy oświadczyła, że bierze na siebie wszystkie dokonane morderstwa, ale równocześnie wyraża żal, że dokonała ich jeszcze za mało, ażeby móc spokojnie umrzeć. Nadmienić należy, że akt oskarżenia wymienia przeszło 1.700 morderstw; stwierdzono jako popełnione przez ową bandę.

Obojga Trejkowych skazano na śmierć i egzekucję wykonano natychmiast.

Charlie Chaplin zachorował.

We wszystkich ośrodkach kinematograficznych wzbudziła wielkie poruszenie wiadomość z Nowego Jorku, iż Charlie Chaplin „vulgo" Charlot, znakomity komik filmowy, zachorował. Lekarze skonstatowali wielkie wycieńczenie sercowe. Chaplin zmuszony jest pozostawać w łóżku pod nieustanną opieką lekarską.

Apteka, która ma 3.500 lat.

ISTNIEJE W PEKINIE I LECZY WSZYSTKIE CHOROBY.

W tych dniach obchodziła w Pekinie 3.400-lecie istnienia najstarsza apteka na świecie. Jest to apteka Tung-Dżen-Tanga w Pekinie. Obecny jej właściciel jest w prostej linji potomkiem założyciela, który aptekę otworzył w roku 1525 przed Chrystusem. Apteka ta posiada specjalne pigułki wielkości orzecha, z których każda rozpada się na 50 drobnych piguleczek, stanowiących tajemnicę firmy, a „leczących wszystkie choroby".

Wenus jest chłodniejsza od Marsa.

ZAWSZE TAK BYWA.

Profesor John podaje następujące ciekawe spostrzeżenia ze swych obserwacyj planety Venus przez 100-calowy teleskop w obserwatorjum Mount Wilson.

Na Venus temperatura dzienna wynosi zaledwie parę stopni powyżej zera, nocna zaś temperatura jest nie o wiele niższą od normalnej temperatury ziemskiej. Dowodzi to, że Venus obraca się dokoła swej osi bardzo powoli.

Analiza widmowa wykazała, że dzień na Venus trwa jeden rok. Badania profesora Johna co do ilości tlenu i pary wodnej w atmosferze Marsa wykazały, że znajduje się w niej 15 procent ilości tlenu atmosfery ziemskiej na wysokości Ewerestu i 8 procent ilości wilgoci, znajdującej się w atmosferze nad powierzchnią ziemi. Temperatura na Marsie według Celsjusza wynosi 15 stopni powyżej zera w południe, podczas gdy temperatura na szczytach górskich wynosi 50 procent poniżej zera.

Wywiad z odległości 3.700 mil.

Pewien dziennikarz amerykański przy pomocy telegrafu bez drutu zrobił wywiad z badaczem krajów podbiegunowych, Mac Millanem, który obecnie znajduje się na okręcie „Peary" u wybrzeży Grenlandji. Wywiad trwał pół godziny.

Trzeba zaznaczyć, iż jest to unikat i rekord dystansowy w dziejach dziennikarstwa.

—o—

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA—KOPENHAGA. Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa — Kopenhaga, który nastąpił w sobotę, trwał, mimo przeciwnego wiatru, 7 godzin. Lot Warszawa—Puck, odbyty na 6-osobowym aeroplanie, a lot Puck—Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie. Przylecieli nim: dyrektor departamentu Ministerstwa kolei p. Moskwa, oraz dyrektorzy Polskiego Lloydu pp. Rzuchowski i Wygard. Na lotnisku w Kopenhadze oczekiwali: poseł Rozwadowski wraz z personalem poselstwa, posłowie francuski i brazylijski, przedstawiciele rządu, marynarki, lotnictwa wojskowego i cywilnego, oraz prasy.

DYREKTOR AGENCJI STEFANI ZMARŁ. Donoszą z Rzymu, iż zmarł tam Friedlaender, który około 40 lat stał na stanowisku generalnego dyrektora Agencji Stefaniego, największej włoskiej agencji telegraficznej.

List z Marjańskich Zdrojów

Trudno, będąc w Marienbadzie, nie odwiedzić odległego o 50 km. Karlsbadu. Do dyspozycji mamy kolej i auto. Wybieramy ostatnie to drugie i kupując bilet za 95 koron czeskich w obydwie strony (więc około 14 zł.) ruszamy na całodzienną wycieczkę. Autobus nasz, wiozący około 30 osób, można by słusznie nazwać „Auto-Babel". Obok Niemców i nas dwóch Polaków, jakaś para angielska, Francuz, sekretarz ambasady tureckiej, jakiś Rumun, Hiszpan. Rozmowa głośna, wesoła, wygląda rzeczywiście zabawnie.

Ruszamy prześliczną drogą, która szybko spada w dolinę Tepli i ciągle już nad nią wije się w nieskończonych skrętach, jakby przekomarzając się z torem kolejowym, który ginąc od czasu do czasu w licznych tunelach, stanowczo bawi się z szosą w ciuciubabkę.

Ale co nadzwyczajne! Cały gościniec długi na 50 km. mimo upalnego dnia zupełnie bez kurzu, jedziemy bowiem drogą doskonale pokrytą mieszaniną szutru i teru. Właśnie mijamy potężny piec na kołach i legjon robotników, którzy przetarte miejsca powlekają gorącą masą. To też gościniec, którym dziennie przechodzi w obie strony kilkaset aut, jest zawsze wolny od prochu, a co ważniejsza nietylko podróż zyskuje 100% przyjemności, ale mieszkańcy okolicznych miasteczek i wiosek, nie mając powodu do gniewu, bardzo życzliwie patrzą na przejezdnych gości z całego świata. Jakże inaczej wyglądają nasze gościńce, tonące w tumanach, nasi biedni podróżni pokryci grubą warstwą kurzu, no i ci nieszczęśliwi tubylcy, przeklinający auta od Antychrystów, którzy im i dzieciom tak rzadkie, pogodne niedziele zatruwają przez cały dzień straszliwemi, jak u komety ogonami wapiennego prochu.

Po 2 godzinach jazdy dobijamy do prześlawnych Karolowych Varów.

Długa jakby kiszka, niemal wbudowana w skalne ściany z braku zupełnego miejsca, rozciągnięta nad ściśniętą Teplą, która zaraz poniżej wpada do Chebu — oto Karlsbad. Upał, tłumy ludzi, ciasnota, to pierwsze niemiłe wrażenie po przestronnym, tonącym w zieleni parków i lasów Marienbadzie. Dowiadujemy się, iż lista gości dochodzi 40.000. Że bawią tu różne znakomitości, więc kardynał Van Rossum, b. kanclerz Austrji Seipel, no i naturalnie wyczerpani „rewolucją" dygnitarze sowietów Cziczerin i Zinowiew.

Po drogim obiedzie kosztujemy Sprudla, gorącego, jak ukrop, a po jeszcze droższym podwieczorku wsiadamy do naszego międzynarodowego Autobusa i tą samą drogą przy ślicznym zachodzie słońca wracamy do przemiłego Marienbadu na przykładny post i — za pokutę — cały następny dzień „mleczny". Tak! nic tylko mleczko!

Obok wycieczki do Karolowych Varów wybieramy się do Teplu, na zwiedzenie tamtejszego prastarego opactwa OO. Premonstratenzów, właścicieli Marienbadu.

Uprzejmy zakonnik w białym habicie prowadzi nas do kościółka, gdzie w osobnej kaplicy, w prześlicznym romańskim ołtarzu, w srebrem kowanej trumnie spoczywa założyciel tego opactwa, niegdyś książę, potem zakonnik, św. Hrosnata.

Do wspanialszych rzeczy należy bibljoteka mieszcząca ponad 60.000 tomów, w czem mnóstwo „białych kruków", rękopisów, sztychów, dalej muzeum dóbr klasztornych. Sam gmach bibljoteki wybudowano niedawno nie tylko z przepychem, ale z zastosowaniem wszystkich najnowszych zdobyczy technicznych, a przedewszystkiem z zupełnem usunięciem drzewa. Beton i żelazo, wewnątrz marmury. Drzwi i półki z żelaza, do książek dochodzi się przez zewnętrzne schody i galerje w 3 piętrach, tak, że bez pomocy drabinki ręką każdą książkę dostaniesz.

Rządcą tej całej osady klasztornej jest od 25 lat opat X. dr. Gilbert Helmer, człowiek bardzo wykształcony, zamiłowany bibljofil.

Jako Niemiec, jak zresztą ogromna większość zakonników, zarówno on, jak cały zakon jest przedmiotem nieustannych ataków prasy czeskiej.

Rzecz to naprawdę niezmiernie interesująca, iż może nigdzie tak, jak właśnie w Czechach, antagonizmy narodów nie skuły się w jedno z religijnemi.

Wszak jesteśmy w Egerlandzie, gdzie Niemcy mieszkają zbitą masą i walczą z Czechami na zabój. Marienbad, Karlsbad, Franzensbad, Cheb (Eger), to wszystko razem z całą okolicą nawskróś niemieckie. A w dodatku ten Tepl. Bardzo bogate, czysto niemieckie, opactwo z uczonym Niemcem na czele. Cóż to za wojna!

Przyznać jednak trzeba, że Czesi w swojem antygermańskiem, antykatolickiem i husyckiem zacietrzewieniu, prowadzą tę walkę czasem aż humorystycznie dziecinnie.

Przykładem Tepl.

Trzeba Premonstratenzów malować zawsze jako zakapturzonych Austrjaków, tęskniących za Habsburgami i gotowych (to już między wierszami) do zdrady stanu, a potem już jakoś łatwiej coś gdzieś się im skonfiskuje. A jest co! I oto przykład.

Nieszczęście chciało, iż rocznica zabójstwa arc. Ferdynanda tak jakoś schodzi się z uroczystem świętem Apostołów św. Piotra i Pawła.

Oczywiście w „Stifcie" (opactwie) opat celebruje „in pontificalibus" w czerwonej barwie. Jakiś korespondent czeski, daleki bardzo od elementarnych pojęć liturgji katolickiej, widzi w tem egzekwje za Ferdynanda i rżnie piorunujący artykuł. Stift spokojnie, nie bez ironji w niemieckich gazetach prostuje.

Ale otóż z Karlsbadu przyjeżdża w lipcu zwiedzić opactwo biskup z Nytry, dalejże o nim to samo. Stift znów prostuje.

Nie omieszkał wreszcie raz popołudniu koło 5-tej odwiedzić opactwo i ks. arcybiskup Twardowski i proszę — za parę dni „Ceske Slovo" przynosi artykuł, gdzie jest wykazane, iż arcybiskup specjalnie przyjechał do Teplu (a może i do Marienbadu), aby odprawić egzekwje za Ferdynanda.

Stift prostuje, wykazując z niemiecką flegmą co do minuty czas przyjazdu i odjazdu polskiego księcia Kościoła.

I tak ciągle jak długi Boży rok — bez znudzenia.

W dniach ostatnich w całej polityce Marienbadzkiej Czechom przecież się nie udało! Proces między opactwem a spółką żydowską o zdroje i zakłady, o którym już pisałem, Najwyższy Trybunał w Bernie rozstrzygnął na rzecz zakonu.

Trzeba było widzieć, jak dyrektor spółki, żyd, nie wierząc w to wszystko, jeszcze w ostatnią niedzielę rozjeżdżał się wspaniałym ekwipażem po mieście. Krótka była chwila pewności. Już we wtorek zjechała komisja i zaczęło się oddawanie.

I znów trzeba było widzieć, jak wyrzucony przez żydów dawny zakonny zarządca obejmował „Centralbad" w swe władztwo, a służba co nań 6 lat hardo patrzyła, gięła się w pół przed panem „Verwalterem..."

Ano „fortuna kołem się toczy". Wierzmy, że pod dzielną ręką tych zakonników, którzy stworzyli Marienbad, światowe zdrojowisko, rozpocznie teraz nową epokę sławy.

Marienbad w sierpniu.

Z Zakopanego.

Sokoli z Ameryki w Zakopanem. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod elektrownię.

Bardzo serdeczne przyjęcie zgotowało Zakopane Sokołom polskim z Ameryki, którzy przybyli z Krakowa w niedzielę 9 b. m. dwoma pociągami do Zakopanego. Miłych gości witał na dworcu burmistrz miasta, poseł Kozłowski, oraz przedstawiciel sokolstwa miejscowego. Dwudniowy pobyt Sokołów w Zakopanem został zużyty na szereg wycieczek, a więc do Doliny Strążyskiej, do Morskiego Oka, do Hali Gąsienicowej i do Doliny Kościeliskiej. Tatry zrobiły na gościach olbrzymie wrażenie. Wyjazd wycieczki nastąpił we wtorek rano. Obowiązki gospodarzy w czasie pobytu Sokołów pełnił bumistrz miasta, oraz miejscowe gniazdo sokole. W powitaniu wzięły udział setki letników.

Onegdaj odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nową elektrownię, która stanie na t. z.w Kamieńcu. Główne roboty koło budynku elektrowni są właściwie ukończone, bo wykonano już prace betonowe hali maszynowej. Uruchomienie elektrowni nastąpi na Boże Narodzenie. Nowy zakład przemysłowy obliczony jest na produkcję 400 kilowatów, podczas gdy dotychczasowa produkcja wynosiła do 150 kilowatów, gdy zapotrzebowanie prądu wynosiło ponad 200 kilowatów. Po uruchomieniu nowej elektrowni, usunięte zostaną obecne trudności w uzyskaniu prądu.

Budowa nowego zakładu mogła dojść do skutku dzięki życzliwości rządu, który na ten cel udzielił pożyczki w wysokości 250.000 zł. Plac pod budowę elektrowni i budynku administracyjnego i mieszkalnego zakupiono z funduszów gminnych, oraz z zaliczek, złożonych na ten cel przez przyszłych odbiorców prądu. Koszta wynoszą okrągło 300.000 zł. Dyrektorem elektrowni jest p. inż. **Ogiński.** Nad przygotowaniem całego planu współpracowali pp.: inż. **Rauch i Wesołowski,** budowę przeprowadza firma krakowska.

Aktu poświęcenia dokonał ks. katecheta **Kisielewski,** który również wypowiedział okolicznościową mowę. Przemawiali również: burmistrz miasta i główny inicjator budowy, poseł Kozłowski i dyrektor p. Ogiński. W akcie poświęcenia wziął udział szereg miejscowych obywateli, z poza miejscowych poseł Puchałka, **red. Billewicz i wielu innych.** jp.

—oOo—

Myśli p. Piłsudskiego.

Łódzki „Głos Polski" ogłosił dosłownie mowę p. Piłsudskiego na Zjeździe legjonowym. Mowa jest niejasna i przeładowana ciężkiemi alegorjami. Wyjmujemy kilka zdań:

— „A z kwiatów powstały korpusy, a sam pan generał będzie ubierał w maciejówkę łeb".

— „Powiedz sobie człowieku, żeś w kraju spodlałym do szczytu, w niewoli, bogatym w tchórzliwe rozumy. Tu muszą wyrosnąć sprzedajność publiczna, perwersja i syfilistyczne kwiczołki w głowie".

— „Nie mogłem przejść do porządku nad siostrzycą zdradliwą, co miała na tyłach reklamę i maciejówkę".

— „Powiedziałem sobie: nie mogę! Moralność publiczna wymagała tego, ażeby w b... nie służyć dla szpicelków rodzinnych, co reklamę na zadzie noszą".

— „Jak Piłsudskiemu zaczną wąsy skracać, brwi skracać, dokumenty fałszywe pisać, to z niego zrobią Sikorskiego".

— „Zwraca się do mnie cudzoziemiec, Francuz, z dziełem historycznem „Legjony Polskie" i prosi o opinję. Czytam ten referat. Jezusie! Jezusie! Kto robił organizacje strzeleckie, kto wykłady prowadził — Sikorski, Sikorski!

Tak, Piłsudski też jest; jego I Brygada walczy tylko jako partyzantka. Musiano ją oddać (I Brygadę) pod komendę austrjacką.

Mówię mu: „Panie, tyle bzdur jak można pisać", a on: „dlatego właśnie przynoszę".

I prosi mnie o poprawienie, a ja chcę mu na nowo napisać.

Powiada, że musi tę rzecz we Francji puścić, bo zapłacone.

Mówię szczerze i otwarcie: Gdy tchórzy bez liku, zdrada łatwa, gdy pieniądze są cenione. Z brudów robiono sobie reklamę".

— „Byłem Naczelnikiem Państwa, przewodniczyłem w wielu obradach, a każdy protokuł bezczelnie fałszowano.

Radzę historykom nie wierzyć polskim protokułom.

Gdy książkę robiłem o roku 1920, w archiwum sztabu, nie znalazłem mnóstwa dobrze mi znanych dowodów, które mi były potrzebne, ale znalazłem fałszywe".

— „Dlatego ostrzegam, bo kiedyś was mogą zohydzić i to w niedalekiej przyszłości może.

Gdy moje pannice (córeczki Piłsudskiego), Wandzia i Józia, pójdą do matury i mieć będą egzamin z historji swego tatusia, to spalą się dziewuchy napewno ze wstydu i karjerę dziewuchom zepsuję. Patentu nie dadzą. Jasno dziewuchom udowodnią, że tatuś był niepoprzniem.

Udowodnią, że róże i ciernie należą się Sikorskiemu i Szeptyckiemu"...

Sprawy szkoły i nauczycielstwa.

Zmiany w planie nauki gimn. niższych.

W „Dzienniku Urzędowym min. W. R. i OP." ogłoszono okólnik, w którym czytamy:

„Plan godzin szkolnych w państwowych gimnazjach niższych ulega z początkiem roku szkolnego 1925/26 następującym zmianom:

a) **przyrodoznawstwo i propedeutyka fizyki** w klasach II i III nie będą traktowane równocześnie jako dwa przedmioty, ale kolejno po **sobie,** tzn. w klasie II przyrodoznawstwo, w III propedeutyka fizyki.

b) **naukę historji wprowadza się także do klasy I i przeznacza się na nią dwie godziny tygodniowo, a do nauki geografji w klasie III dodaje się jedną godzinę.**

Smierć Sawinkowa -- wyjaśniona

PRZEZ JEGO WIĘZIENNY AUTOGRAF.

Tajemnica śmierci Sawinkowa, sławnego terrorysty rosyjskiego, **zostało ostatecznie wyjaśniona.** Po tragicznym końcu Sawinkowa **znaleziono w jego celi pismo,** które dotychczas „Czeka" usiłowała utrzymać w sekrecie. Na niedługo przed śmiercią Sawinkow napisał te słowa, które zaadresował: **„do osób, które się nazywają rządem sowietów i ich sługi doktora Dzierżyńskiego".**

„Oszukawszy mnie w najpodlejszy sposób, zawezwaliście mnie do Moskwy i obłudnie zaproponowaliście mi współpracę dla ludu rosyjskiego. Szczerze żałując i opłakując krwiożerczą walkę, która mnie uczyniła wrogiem narodu w przeszłości, uwierzyłem w wasze obietnice i chciałem pracować dla dobra robotników i włościan. Zostałem natomiast wtrącony do więzienia, w tym celu, aby przerwać działalność, która was przestraszała. Zażądałem wolności — odmówiono mi jej; i zaczęły spadać jeszcze większe nieszczęścia na mnie. Nie uda się wam zrobić ze mnie więźnia w życiu. Opuszczam ten świat, błogosławiąc naród rosyjski, który zakuliście w niewolę i wierząc w wasz bliski upadek. Przeklinam was kaci i ciemięzcy ludu rosyjskiego"!

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu zgonu
ś. p. żony mej MARJI
przesłali w tak bolesnej chwili wyrazy współczucia oraz wzięli udział w pogrzebie, składam serdeczne podziękowanie.

Inż. Karol Rolle
z rodziną.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Nasz złoty w Czechach i Francji.

ROLA BANKÓW POLSKICH ZAGRANICĄ W DERUCIE ZŁOTEGO.

Nie mam zamiaru ani wykazywać niegodziwości Niemców w ataku na nasz złoty, ani pocieszać czytelników zapewnieniem, że Niemcy stracili masę pieniędzy i że złoty wszędzie odzyskał dawny kurs. Chodzi mi jedynie o zarejestrowanie faktów.

Bawiłem niedawno w Jachymowie w Czechach (Joachimsthal), obecnie zaś przebywam dla celów naukowych w Paryżu. Tu i tam zetknąłem się z konieczności ze sferami finansowemi, wyjeżdżając bowiem z kraju, zabrałem z sobą niezbędną ilość gotówki w złotych, a nie w obcej walucie, bo tak radzili mi wybitni urzędnicy skarbu i tak nakazywało mi uczucie patrjotyczne.

Przecież złoty, choćby nie był fundowany w 67%, ale tylko w niespełna 50% w złocie, wydawać się musiał jedną z najlepszych walut w Europie. Tymczasem przyszło zachwianie kursu złotego i to nie tylko w Berlinie, Wiedniu i Pradze, ale ponadto także w Paryżu i innych centrach europejskich. Jachymów, stosujący się do wskazówek finansowych bliskiego Karlsbadu, dawał polskim kuracjuszom przez kilka dni 550 koron czesk. zamiast 642 kor. czesk. za 100 złotych — potem ofiarowano 600 kor. czesk., potem wogóle wstrzymano wymianę, przyjmując złote tylko do inkasa, a wreszcie dawano 610 i 620 kor. czesk. Zdawało mi się tedy, że uczynię najlepiej, odkładając kupno potrzebnych mi franków do chwili przyjazdu do Paryża. Wszak giełda tamtejsza do akcji antizłotowej, wedle doniesień dziennikarskich, się nie przyłączyła i jako patrjotyczna francuska przyłączyć się nie była powinna.

Przybywszy więc do Paryża, udałem się do Crédit national d'Escompte, jednej z największych instytucyj finansowych w Paryżu. Kurs franka francuskiego u nas wynosił do niedawna 24.57, mogłem się więc spodziewać otrzymania za 100 złotych zwyż 400 franków. Tymczasem odmówiono mi wymiany zupełnie z powodu strajku urzędników bankowych mimo, że bank był wogóle czynny, a na moje zapytanie o kurs, zapewniono, że więcej niż 340 nie otrzymam. Kurs oficjalny według „Matina" wynosił 363. Ta sama odpowiedź spotkała mnie w Crédit Lyonnais. Pojechałem więc do Banku Spółek Zarobkowych, a raczej do jego filji paryskiej na rue St. Lazare 82. Kasjer Francuz podał mi kurs 395; ale usłyszawszy, że chodzi o większą kwotę, zawołał dyrektora p. Au, który oświadczył mi, że filję paryską się likwiduje i że wobec tego **wogóle złotych mieniać nie będzie.** Proszę sobie wyobrazić moje położenie. **Nikt nie chce brać złotych w Paryżu.** Ostatecznie zdecydował się p. Au wymienić mi 100 złotych po kursie 395. Czyż fakt zamierzonej w październiku likwidacji filji winien był wstrzymać dyrektora od wymiany złotych? Chyba nie. Pieniądz jest pieniądzem, a nawet w razie zwinięcia filji, należało dążyć do uzyskania pieniędzy krajowych. Położenie Polaków w Paryżu, odbierających pieniądze polskie, jest w tych warunkach bardzo ciężkie. Widziałem jeszcze więcej osób, **odchodzących podobnie jak ja, z niczem od okien kantoru.** I prawdopodobnie byłbym ostatecznie zmienić musiał moje złote na bulwarach u pokątnych bankierów z dużą stratą, gdyby nie filja paryska drugiego banku polskiego: banku dla handlu i przemysłu na rue Chateaudun 38, która pojmując należycie swoje zadanie, i mnie i innym znajdującym się w podobnym kłopocie, wymieniła pieniądze, uwalniając nareszcie od ambarasu.

Czytałem niedawno w prasie naszej rekryminacje pod adresem Czechów, że niby to są naszymi sojusznikami, a skwapliwie skorzystali ze spadku kursu naszego złotego. To samo czytałem o jednym z banków polskich w Gdańsku. Otóż pierwszy zarzut uważam za niesłuszny. Wszechwładna giełda w Pradze, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, obniżyła kurs złotego — to fakt — mniejsi bankierzy z tego tylko korzystali. Trudno, by bankier Francuz czy Czech płacili więcej, niż wynosi kurs, musi on raczej płacić mniej, by nie stracić. A wielkie banki światowe zaatakowały nas istotnie. Les grands Juifs Berlina wydali rozkaz, idąc na rękę rządowi niemieckiemu i mając przytem nadzieję grubego zarobku. Więc równocześnie mogli okazać się dobrymi patrjotami niemieckimi i nabić trochę kabzę. Stracili tylko ci, którzy wytrwale grali na baissę, ale kto wczas się wycofał lub uzyskał pokrycie strat od rządu niemieckiego, zarobił.

Cóż dziwnego, że rząd niemiecki pragnął nam zaszkodzić i podkopać naszą walutę. A la guerre, comme à la guerre. Ale co jest nie zrozumiałe, to zachowanie się **rządu naszego i polskich banków.** Rząd nasz wiedział na miesiąc **przedtem** o grożącym ataku i zamiast na wszystkich giełdach świata porozumieć się z wielkiemi firmami dla podtrzymania kursu złotego, z góry nie uczynił nic, a po ataku rozwinął kontrolę niezupełną i niedostateczną. A banki **nasze zupełnie nie stanęły na wysokości zadania.** Tak zasobna i uchodząca za patrjotyczną instytucja, jak Bank Związkowy spółek zarobkowych i gospodarczych, która pozwala odchodzić klientom od okienek i naraża ich na wymianę złotego u prywatnych bankierów francuskich, niemal wyłącznie żydów, daje dowód zupełnej nieudolności i bezmyślności. Przecież chyba obowiązkiem jej było podtrzymać kurs złotego i nie dopuścić do tak jawnej kompromitacji i obniżenia prestiżu naszego we Francji.

Leopold Caro.

Ponowne załamanie w cenach zboża.

(j. wł.) Jak już przed kilku dniami mieliśmy sposobność zaznaczyć, ceny zboża w kraju, z chwilą rozpoczęcia eksportu dostały się w orbitę konjunktur na rynku światowym. Jakoż fakt ten daje się już częściowo zauważyć. Mianowicie pod wpływem niższych notowań zagranicznych oraz zwiększenia podaży na rynku krajowym, ceny żyta, które przez pewien czas zdołały się ustalić, w połowie bieżącego miesiąca uległy ponownemu załamaniu, zdradzając tendencję do zniżki. Maksymalne notowania na żyto na giełdzie warszawskiej wynosiły w dniu 17 b. m. 19.50 zł. za cetnar fco Warszawa. Zniżce tej uległy również ceny owsa, dochodzące najwyżej do 20 zł. za q. Pszenicą i jęczmieniem tranzakcji prawie że nie dokonano z powodu braku odbiorców. Tendencja na mąkę została utrzymana. Sfery kupieckie zainteresowane w tym handlu spodziewają się w najbliższym czasie dalszej zniżki.

To, co powiedzieliśmy wyżej o giełdzie warszawskiej, daje się zaobserwować i na innych giełdach krajowych. **W Łodzi** tendencja bardzo słaba, podaż żyta dostateczna, mimo, że ziemianie wyzbywają się bardzo niechętnie swoich produktów. **We Lwowie** poza giełdą obroty w życie przy cenach zniżkowych. Naogół wzmożona podaż przy słabym popycie. Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe. Giełda oficjalna bez tranzakcji. **W Lublinie** większe zainteresowanie przy wzmożonej silnie podaży. W Poznaniu usposobienie słabe, popyt zmniejszony.

GIEŁDA KRAKOWSKA notowała we wtorek 18 bm. ceny następujące: Pszenica dworska 28—29, targowa 26—27, żyto dworskie 20.50—21, targowe 19—20, owies na paszę 19 do 0, jęczmień browarniany krakowski 22 do 23, jęczmień na krupy 20—22, rzepak zimowy 37—38, mąka pszenna krakowska 50 proc. 53 do 55, żytnia krakowska 60 proc. 36.50—37, żytnia 65 proc. poznańska 36.50—37.50; otręby pszenne 14—15, żytnie 12—13. Tendencja naogół zniżkowa, dowóz średni, obroty dostateczne.

Sprawy podatkowe.

PODATEK OD LOKALI I PLACÓW NIEZABUDOWANYCH. Państwowy podatek od lokali i placów niezabudowanych pobierany jest w b. r. od dnia 1 lipca. Za III. kwartał b. r. podatek od lokali należy wpłacić w ciągu września, a od placów za tenże okres czasu, w ciągu października. Wszelkie podania o ulgi i odroczenia należy kierować do właściwych urzędów przed upływem tego terminu.

PAŃSTWOWY PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Min. skarbu komunikuje, że od dnia 14 sierpnia do stawki podatkowej od nieruchomości za pierwsze trzy miesiące b. r. doliczana będzie kara za zwłokę w wysokości 4 procent w stosunku miesięcznym. Termin płatności tego podatku za II. kwartał b. r. upływa z dniem 31 sierpnia, termin ulgowy z dniem 14 września b. r.

WYSTAWA AUTOMOBILOWA NA TARGACH WSCHODNICH.

Tegoroczne Targi Wschodnie obejmować będą zorganizowany po raz pierwszy Targ samochodowy we Lwowie, w którym, w osobnym na ten cel przeznaczonym pawilonie, znajdą się obok eksponatów zagranicznych także okazy samochodów polskich, zbudowanych w Centralnych Warsztatach samochodowych oraz wozy marki „Ralf Stetysz" hr. Tyszkiewicza.

Kronika ekonomiczna.

DALSZA LIKWIDACJA KONCERNU STINNESA. Według doniesień z Berlina zostały już sprzedane różnym towarzystwom akcje grup górniczej i naftowej, wchodzących w skład koncernu Stinnesa. Poddano również likwidacji przemysł metalurgiczny Stinnesa. Ponadto krążą pogłoski o zupełnej wysprzedaży tonnażu morskiego, stanowiącego własność likwidującego się koncernu.

Z ruchu Ch. D.

Nowa placówka Chrześć. Dem.

W dniu 15 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie Ch. Dem. w Libiążu (pow. Chrzanów), gdzie od lat 14 działa wytrwale Koło Chrześć. Związków zawodowych, gdzie jednak dotąd Chrześć. Dem. nie miała organizacji. Na zapowiedziany wiec stawili się licznie mieszkańcy wsi: robotnicy, rolnicy i inteligencja. Zebraniu przewodniczył dyrektor szkoły, p. Kaz. Stankiewicz. Referaty: polityczne i organizacyjny wygłosili ks. Piwowarczyk i p. J. Włodarczyk, sł. fil. z Krakowa. Nad referatami wywiązała się dłuższa i ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: ks. prof. Flasiński, pp. Trybuś, Szopa, Syska, Zięba, Godula, Kala i in. Przyjęto rezolucje o utworzeniu Koła Chrześć. Dem. z votum zaufania dla klubu parlamentarnego Ch. Dem., w sprawie bezrobocia (wezwano rząd do rozpoczęcia robót państwowych) i za połączeniem Stron. Katol. ludowego z Chrześć. Dem. W końcu wybrano zarząd Koła, do którego weszli pp.: K. Stankiewicz (prezes), Zięba (wiceprezes), Syska (sekretarz), Siuda, Klamka, Harat.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z 17/8
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		0·20
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex"				
„Pharma"	0·55	0·60		
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·50	11·25	11·00	
H. Cegielski	00·00	00·00		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	12·75	13·25	12·90	
Sierszańskie Górnicze	2·75	2·95		
„Tepege"	0·85	0·95		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
„Pokucie"	0·15	0·20		
„Oikos"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·30	0·40		
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	3·30	3·50	3·45	
A. Piasecki	1·30	1·40		
P. Zakłady Garbarskie				

LEKKIE OSŁABIENIE SIĘ ZŁOTEGO.

Na rynku walutowym zaznaczyło się w dniu wczorajszym pewne osłabienie się złotego. W obrocie między bankami płacono bowiem za dolara **5.70 zł.**, a na tak. zw. czarnej giełdzie **5.75 zł.** Równocześnie i z zagranicy (z Wiednia) przyszły wiadomości o lekkiem zachwianiu się kursu złotego. Są to jednak objawy przemijające.

Rynek akcyjny w dalszym ciągu w zastoju.

M. M.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4 i pół procentowe listy zast. tow. kredyt. ziem. 16,25, 16,75; 5 procent. listy zastawne m. Warszawy 14, 13.50; 5 proc. pożyczka konwersyjna 43.50; 8 proc. pożyczka konwersyjna 70—71. Pożyczka dolarowa w dol. 70, w złotych 362.95, pożyczka kolejowa 85—80—85.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Holandja 209, Londyn 25.32, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.22 i pół, Praga 15.44, Szwajcarja 101.10, Wiedeń 73.28 i pół.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.95, Londyn 25.05, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22,7, Wiedeń 72.55, Praga 15,25, Warszawa —. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Warszawa 120.50—121.

HUMOR.

Ogłoszenie. Osiedliłem się tutaj jako lekarz i polecam się publiczności. Tanie ceny. Przy powtórnem leczeniu 20% opustu. Dr Jugo.

Życie sportowe.

LEKKA ATLETYKA.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOWSTWO POLSKI.

W piątek o godzinie 16-tej rozpoczęły się i trwały przez całą sobotę i niedzielę zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. Zawody te zostały licznie obesłane przez poszczególne związki okręgowe. W ilości i jakości zawodników dzierżyła prym Warszawa. Na 53 lekkoatletów, członków A. Z. S. Warszawskiego, Polonji i Warszawianki kilkunastu można zaliczyć do pierwszorzędnych talentów. To też nikogo nie zdziwiło, że Warszawiacy obsadzili prawie wszystkie miejsca i że tylko gdzieniegdzie widać nazwiska zawodników śląskich i lwowskich.

Boisko „Wisły", na którem odbywały się te atrakcyjne zawody, ściągnęły wiele widzów. Żadna chyba impreza lekkoatletyczna w Krakowie nie zainteresowała tak publiczności. To też znaczenie propagandowe tych zawodów na gruncie krakowskim jest olbrzymie. Najbardziej zajmującemi z istoty rzeczy były biegi krótko i długo dystansowe.

Organizacja zawodów wzorowa. Pobito kilka polskich rekordów, a mianowicie: w biegu na 100 m., w biegu na 400 m. z płotkami w skoku o tyczce (**dwukrotnie!**), w skoku w dal i w rzucie młotem.

Oto wyniki:

I. **Bieg na 100 m. 1) Szenaich,** (Warszawianka) 10,9, rekord polski pobity; 2) **Rethert** (Polonja) o 2 m. w tyle; 3) **Dobrowolski** (AZS. Warszawa).

II. **Bieg na 200 m. 1) Rothert** (Polonja) 23,6; 2) Szenaich (Warszawianka); 3) Dobrowolski (AZS. Warszawa).

III. **Bieg na 400 m. 1) Rothert** (Polonja) 52,6, 2) Weiss (AZS. Warszawa), 3) Dąbrowski o 4 m. w tyle (AZS. Warszawa).

IV. **Bieg na 800 m. 1) Kostrzewski** (AZS. Warszawa) 2,28 min.; 2) Foryś (Warszawianka); 3) Kawa (Czarni.

V. **Bieg na 1500 m. 1) Foryś** (Warszawianka) 4,21; 2) Malanowski (AZS. Warszawa); o pierś w tyle; 3) Freyer (I. Klub P. N. Katowice).

VI. **Bieg na 10.000 m. 1) Freyer** (I Klub P. N. Katowice 34.47 min.; 2) Łukasiewicz (Polonja); 3) Sawaryn (Pogoń Lwów); 4) Centkiewicz (Varsovia).

VIII. **Bieg na 110 m. z płotkami: 1) Cejzik** (Polonja) 17,6; 2) Trojanowski (AZS. Warszawa); 3) Bielecki (AZS. Warszawa), zdyskwalifikowany.

IX. **Bieg na 400 m. z płotkami: 1) Kostrzewski** (AZS. Warszawa) **59,4 sek. rekord polski pobity!** 2) Korolkiewicz (Polonja); 3) Halicki (Pogoń, Wilno).

X. **Sztafeta 4×40 m.** 1) AZS. I. 3,39, 2) AZS II.; 3) **Warszawianka.**

XI. **Sztafeta 4×100 m.** 1) Polonja 46,5; 2) **AZS. (Warszawa); 3) Warszawianka.**

XII. **Chód na 2 km.** 1) **Ptaszycki** (Orzeł Biały, Warszawa) 10,7 m.; 2) Banaszkiewicz (AZS. Warszawa); 3) Szembek (Cracovia).

XIII. **Skok o tyczce: 1) Adamczak** (AZS. Poznań) 3.43 i pół (**rekord polski pobity!**); 2) Rzepka (AZS. Lwów, 3,33 m., 3) **Majtkowski** (Sokół Bydgoszcz) 3,27 m.

Poza konkursem Rzepka (AZS. Lwów) **stawia nowy rekord polski 3,54 m.!**

XIV. **Skok w zwyż. 1) Cejzik** (Polonja) 1,70 m., 2) Tryszczyn (Polonja) 1,66 m., 3 Gruner (AZS. Warszawa) 1,68 m.; 4) Maciaszczyk (Ł. K. S.) 1,68 m.

XV. **Skok w dal: 1) Dobrowolski** (AZS. Warszawa) 6,65 m., **rekord polski pobity!** 2) Nowosielski (Cracovia) 6,62 i pół; 3) Szulc (AZS. Warszawa) 6.23 m.; 4) Wasiak (Polonja) 6,16; 5) Cejzik (Polonja) 6,13 m.

XVI. **Trójskok: 1) Cejzik** (Polonja Warszawa) 12,80 m.; 2) Nowosielski (Cracovia) 12,56 m.; 3) Osba (Rożdzień, Szopienice) 12,49.

XVII. **Rzut młotem: 1) Cejzik** (Polonja) 30,92 m., **rekord polski pobity!** 2) Splichal (Cracovia); 3) Korolkiewicz (Polonja).

XVIII. **Rzut oszczepem: 1) Gruner** (AZS. Warszawa) 53,31 m.; 2) Cejzik (Polonja) 36,88 i pół; 3) Adamczak (AZS. Poznań) 32,63 m.

XX. **Rzut kulą: 1) Cejzik** (Polonja) 11,79 m.; 2) Urbaniak (Warta, Poznań) 11,30 m.; 3) Buchała (Cracovia) 10,75 m.; 4) Wasiak (Polonja); 5) Chełmicki (AZS. Warszawa).

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród zawodnikom przez prezesa Krakowskiego Związku Okręgowego Lekkoatletycznego p. majora Engla.

Urzędowa tabla punktów uzyskanych przez poszczególne kluby w zakończonych onegdaj polskich mistrzostwach lekkoatletycznych przedstawia się następująco:

1) A. Z. S. — Warszawa 44 punktów, (6 zwycięstw).

2) Polonja — Warszawa — 44 punktów, (8 zwycięstw).

3) Warszawianka — Warszawa, 14 pkt. (2 zwycięstwa).

Dalsze miejsca zajęły kluby: 4) Cracovia 8 pkt., 5) I. F. C. Katowice 7 pkt. (2 zwycięstwa); 6) A. Z. S. Poznań 4 pkt. (1 zwycięstwo), 7) Orzeł Biały — Warszawa 3 pkt., (1 zwycięstwo), 8) Warta — Poznań 3 pkt., 9 i 10) A. Z. S. Lwów i Pogoń — Lwów po 2 pkt., 11, 12, 13 i 14) Czarni — Lwów, Rozdzień — Szopienice, Sokół — Bydgoszcz, Pogoń — Wilno.

Klasyfikacja pod względem okręgów jest następująca: 1) Warszawa 101 punktów (17 zwycięstw), 2) Katowice 8 punktów (2 zwc.), 3) Kraków 8 punktów; dalej: 4) Poznań 7 pkt. (1 zwyc.), 5) Lwów 5 punktów, 6) Toruń 1 pkt. 7) Wilno 1 pkt., 8) Łódź 0 pkt.

Lohengrin na Wawelu.

Wśród pełnej nastroju ciszy i wieczornych cieni odegranym został w piątek Wagnerowski „Lohengrin" na dziedzińcu wawelskim. Artystycznie stosowane reflektory zastępowały efektami świetlnymi niedociągnięcia dekoracyjne, a urok stylowy tego arcydzieła Berecciowskiego [illegible] niedociągnięcia muzyczne, które pow[illegible]owała płaszczyzna sceniczna, obejmująca wprawdzie dużą przestrzeń, lecz nie w myśl intencji Wagnera rozplanowaną. Na plan pierwszy wybiła się postać Elzy w odtworzeniu znakomitej artystki, p. Adeliny Czapskiej, która stworzyła z niej kreację pełną wdzięku i majestatu. Lohengrina odegrał p. Sowilski w miejsce zapowiedzianego Gruszczyńskiego i aczkolwiek roli w zupełności podołał, jednakowoż głos jego o zdecydowanie lirycznym charakterze, nie odpowiada założeniu bohaterskiego tenora. Ortrudą była p. Jaroszówna, której świetna gra i plastyczna gestykulacja koncentrowały uwagę widza raczej na scenicznem odtworzeniu tej roli, niźli na ujęciu głosowem, pomniejszonem o chroniczne tremolando. Króla odegrał p. Mazurek, któremu należy zalecić nieco więcej zainteresowania się kwestją aparycji i gry scenicznej, gdyż są to, obok samego śpiewu, czynniki na scenie równorzędne. Orkiestrę prowadził dyr. Dołżycki z rutyną i pietyzmem dla orkiestralnego piękna tej baśni wagnerowskiej. Najsłabiej wypadły chóry, gdyż w tak małej zaprezentowały się liczbie, iż prawie znikały przy olbrzymiej przestrzeni dziedzińca.

Wrażenie całości, mimo poważnych usterek muzycznych, spowodowanych przystosowalnością sceniczną i mimo zmiany stylowego charakteru — nader sympatyczne i świadczące o sumienności reżyserji i świetnem opanowaniu swych ról przez artystów.

Rozwiązanie łamigłówki II.

Nagrodę wziął p. Zdz. Słósarz z Dubia.

Jak zapowiedzieliśmy — łamigłówka II z n. 177, więcej dała powodu do łamania sobie głowy Szan. Czytelniczkom i Czytelnikom — niż poprzednia. Dowodzi tego wielka dysproporcja wzorowych rozwiązań pośród otrzymanych. Najwięcej trudności sprawiały punkty: 18 i 24 pionowe, oraz 24 poziomy.

I tak: **z pośród 21 nadesłanych rozwiązań — dobrych było tylko 5, a więc zaledwie jedna czwarta.**

Wzorowe rozwiązanie przedstawia się następująco:



Rozwiązania dobre przysłali: **Jan. Słuszkiewiczówna,** Grado pod Triestem; **Słósarz Zdz.,** Dubie; **Bron. Świtlikowa,** Dębica; **Fr. Jung,** Przeworsk; **Kaz. Michalski,** Sanok. Nagrodę w postaci książek: **Mieczysława Smolarskiego „Uczta Baltazara" i M. Dynowskiej „Nasze Rocznice"** wylosował **p. Słósarz Zdzisław** w Dubiu. Nagrodę równocześnie wysyłamy.

Ruch wydawniczy.

„ŻYCIA TEATRU" ukazał się zeszyt sierpniowy, który jednocześnie jest setnym numerem od początku wydawnictwa, zawierający następujące artykuły: J. Lorentowicz: Nasze teatry kresowe, Hulewicz: Walka z cenzurą, J. T. Nałącz-Lipka: Synoptyzm teatralny N. Bauduin'a, F. Leger: Wykład o widowisku, Wł. Śniegocki: Z teatrologji niemieckiej, Dr Hahn: Do dziejów „Cudu mniemanego" W. Bogusławskiego, W. Brumera — Sezon teatralny 1924/1925, J. Gołąbka: Początki dramatu białoruskiego, W. Jampolskiego: Pół roku doświadczeń teatralnych w Paryżu, S. G.: Teatr „Bagatela" w Krakowie, Wspomnienie pozgonne o ś. p. Wł. Rabskim, tudzież polonica i kronika zagraniczna. Bogatą i urozmaiconą treść numeru zdobią aktualne ilustracje.

W NR. 33 „BLUSZCZU" poruszono na miejscu naczelnem niesłabnące w swej grozie zagadnienie alkoholizmu. Autor artykułu, znany działacz na polu walki o trzeźwość, p. Szymański, nawołuje kobiety do najliczniejszego stawienia się na VI Kongresie przeciwalkoholowym w Katowicach. W artykule p. t. „Protestujmy" p. Zawisza wzywa posłanki i zrzeszenia kobiece, by wymogły na naszem ustawodawstwie wprowadzenie jak najsurowszych kar za gwałt nieletnich. W dziale literackim mamy, jak zwykle, szereg ciekawych nowel i powieści, oraz świetną powieść w dodatku książkowym A. Vivanti p. t. „Naja Tripandius". W dziale praktycznym znajdą cenne wskazówki gospodynie, ogrodniczki, ziemianki i mieszkanki miast. Na specjalne wyróżnienie zasługuje artykuł „O kilimach".

KRONIKA KRAKOWSKA

200.000 zł. na dalszą budowę Domu akademickiego.

Jak wiadomo, w myśl nowej ustawy o rozbudowie miast, pierwszeństwo przy uzyskiwaniu kredytów budowlanych z funduszów państwowych, przysługuje domom czynszowym, oraz domom przeznaczonym na mieszkania dla akademików.

Komitet rozbudowy dla m. Krakowa rozpatrywał ostatnio prośbę Bratniej Pomocy uczniów Uniw. Jag o kredyty na dalszą budowę domów akademickich. Komitet przyznał Bratniej Pomocy **200.000 zł. na budowę domu akademickiego przy Alejî 3 Maja.**

Ognisko żydowskiej młodzieży uzyskało na budowę własnego domu 70.000 zł.

Statystyka paszportów od stycznia do lipca.

NAJWIĘCEJ WYDANO PASZPORTÓW NAUKOWYCH I KURACYJNYCH.

Według zasięgniętych przez nas informacji, statystyka paszportów wydanych w ciągu bieżącego roku przez Dyrekcję policji dla mieszkańców Krakowa, przedstawia się następująco: w styczniu wydano paszportów wielokrotnych (po 250 zł.) — 7, normalnych (po 100 zł.) — 143, kupieckich (po 25 zł.) — 252, naukowych i kuracyjnych (po 20 zł.) — 211, emigracyjnych, bezpłatnych — 14.

W lutym: wielokrotnych 6, normalnych 155, kupieckich 379, naukowych i kuracyjnych 191, emigracyjnych 6. W marcu: wielokrotnych 10, normalnych 189, kupieckich 389, naukowych i kuracyjnych 376, emigracyjnych 122.

W kwietniu nastąpiła podwyżka cen paszportów wielokrotnych na 750 zł., a normalnych na 250 zł. W miesiącu tym wydano: wielokrotnych (po 750 zł.) — 3, normalnych po 100 zł. — 163, po 250 zł. — 276, kupieckich (po 25 zł.) — 167, naukowych i kuracyjnych (po 20 zł.) — 277, emigracyjnych 7. W maju: wielokrotnych 5, normalnych 371, kupieckich 62, naukowych i kuracyjnych 211, emigracyjnych 17. W czerwcu: wielokrotnych 2, normalnych 188, kupieckich 66, naukowych i kuracyjnych 187, emigracyjnych 19. W lipcu: wielokrotnych 1, normalnych 221, kupieckich 58, naukowych i kuracyjnych 490, emigracyjnych 11.

Od stycznia b. r. wydano dotąd 1.650 dowodów osobistych.

Ruch ludności w czerwcu 1925.

NAJWIĘCEJ OSÓB UMARŁO NA GRUŹLICĘ.

W ciągu miesiąca czerwca b. r. zawarto w Krakowie małżeństw 172 (w maju 110), — w tem chrześcijańskich 122 (91); żydowskich 50 (19); urodziło się żywo dzieci 460 (533), ślubnych 362 (434), nieślubnych 98 (99), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 35 (22). Wśród żywo urodzonych było chłopców 265 (268), dziewcząt 195 (265). Nieżywo przyszło na świat dzieci 21 (22).

W tym samym czasie zmarło w Krakowie osób 258 (271), miejscowych 184 (181), obcych 74 (90). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 147 (145). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (35), nowotwory (27) i choroby organiczne serca (18). Wśród zmarłych było chrześcijan 217 (w maju 225), a żydów 41 (46).

Nowy naczelnik Służby Zdrowia

w województwie krakowskiem.

Minister Spraw Wewnętrznych zamianował Dra Wincentego Wróblewskiego naczelnikiem Wydziału zdrowia w Urzędzie wojewódzkim w Krakowie.

Dr. Wróblewski ur. 1871 r. w Krakowie, po ukończeniu studjów lekarskich na tutejszym Uniwersytecie, pracował przez 4 lata w Starostwie krakowskiem jako lekarz urzędowy, a następnie jako lekarz powiatowy w różnych miejscowościach Małopolski. W roku 1919 został mianowany inspektorem lekarskim przy okręgowym Urzędzie zdrowia w Krakowie, a w rok później objął kierownictwo Wydziału zdrowia w Województwie kieleckiem, gdzie pracował do końca sierpnia b. r. Dr. Wróblewski wydał szereg prac z dziedziny reformy gminnej i służby zdrowia w Małopolsce — prace te były ogłoszone w fachowych pismach, a także znajdywały się na łamach dzienników krajowych.

Nowy Naczelnik Wojewódzkiego Urzędu zdrowia jest rodzonym bratem sekretarza polskiej Akademji Umiejętności, prof. Stanisława Wróblewskiego, oraz b. posła polskiego, posła w Waszyngtonie.

GODZINA 12 BEZ HEJNAŁU.

W czasie pobytu zagranicznych misyj wojskowych w Krakowie, gen. Gouraud wyraził życzenie posłyszenia z Rynku hejnału Marjackiego. Komisarz rządu p. Ostrowski przyjął z wielkiem zadowoleniem życzenie generała francuskiego i towarzyszył mu w przechadzce na Rynku pod Sukiennicami, w oczekiwaniu godziny 12-tej w nocy. Za chwilę zegar wydzwonił północ, gdy tymczasem oczekiwany hejnał nie dał się słyszeć. Zdeterminowany niemiłym incydentem p. Ostrowski zaalarmował natychmiast strażnicę pożarną, gdzie stwierdził, że strażnik, pełniący służbę na wieży Marjackiej, zaspał!

Epilog tego bądź co bądź przykrego zdarzenia skończył się smutno dla strażnika, przeciw któremu władze miejskie wdrożyły dochodzenia dyscyplinarne.

Z TRAGEDJI RODZINNYCH.

Wczoraj zmarli w Krakowie Antonina Danielukowa, lat 47, żona funkcjonarjusza magistratu, oraz jej syn Józef, lat 17, uczeń VI. kl. gimn. św. Jacka. Śmierć, która zabrała dwoje ludzi, nastąpiła w szczególnie osobliwych warunkach. Przed kilku miesiącami zachorowała A. Danielukowa, a lekarze uznali konieczność przeprowadzenia szybkiej operacji raka. Zabieg chirurgiczny wprawdzie wypadł pomyślnie, jednak chora po powrocie do domu, zdrowia już nie odzyskała. Równocześnie niemal z chorobą matki, postępująca szybko gruźlica kiszek złożyła do łóżka jej syna, tak, że oboje w beznadziejnym stanie w ponurej oficynie oczekiwali śmierci prawie o jednej godzinie. Nie trzeba dodawać, że rozpacz nieszczęśliwego męża i ojca po tak bolesnej stracie, niema wprost granic.

Kraków, 19 sierpnia.

Środa 19: św. Tymoteusza.
Czwartek 20: św. Bernarda.
Czwartek 20: wschód słońca o godz. 4.51, zachód o godz. 19.14.

WYCIECZKA UCZNIÓW SZKOŁY WOJENNEJ. Dnia 20 b. m. przyjeżdża do Krakowa wycieczka słuchaczy wyższej szkoły wojennej z Warszawy. W skład wycieczki pod kierownictwem gen. Serdy Teodorskiego, wejdzie przeszło 100 oficerów polskich, oraz kilkunastu instruktorów francuskich. — Goście zabawią w Krakowie 2 dni.

KSIĘGARZE NIE UDZIELĄ OPUSTU NA KSIĄŻKI SZKOLNE. Związek księgarzy, który w ub. roku szkolnym przyznał zarządom szkół 10% opustu przy nabywanych dla uczniów podręcznikach szkolnych, obecnie ulgi te cofnął. Jako motyw odmówienia rabatu podaje związek ciężkie położenie księgarstwa sortymentowego.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: litr mleka zbieranego od 18—20 gr., niezbieranego 25—30 gr., kwaśnego 18—20 gr., śmietanki słodkiej 50—60 gr., śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3—3.20, sera krowiego 80—90 gr., jaja za kopę 6.50—7 zł., za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—6 zł., kurczęta (para) 3—5 zł., kaczka (1 szt.) 3—5 zł., gęś 4—7 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 10—12 gr., marchwi 18—20 gr., buraków 10—14 gr., kapusta biała (za kopę) 5—6 zł., za sztukę 6—12 gr.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH w Krakowie w czasie od 9 do 15 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4, (w tem 1 obca), na czerwonkę 5, na dyfterję 1, na tyfus brzuszny 5 (w tem 1 obca), na gruźlicę 8 (w tem 4 obce), na trachomę 1, na koklusz 1.

PONOWNA ROZPRAWA PRZECIW JANKLOWI SEGALOWI, żydowi, szeregowcowi pułku sap., zasądzonemu kilka miesięcy temu przez krakowski sąd wojskowy na karę śmierci za szerzenie agitacji komunistycznej w armji, odbędzie się w pierwszych dniach września b. r. Jak w swoim czasie donosiliśmy, sąd najwyższy zniósł wyrok na Segala, polecając krakowskiemu sądowi przeprowadzenie ponownej rozprawy.

Repertuar teatru „Bagatela".
Środa: „Ile mi dasz".
Czwartek: „Kwiat miłości".

UCIECHA: „Za kulisami cyrku".
NOWOŚCI: „Ziemia Zakazana".
WARSZAWA: „Czego chce kobieta".
SZTUKA: „Cygańska krew".
„REDUTA": „Pod flagą piratów".

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Stanowisko Anglji w razie konfliktu polsko-niemieckiego.

Londyn. (AW.) „Daily Telegraph" pisze, że Briand i Chamberlain rozwinęli dwie kwestje w związku z możliwością konfliktu polsko-niemieckiego. W sprawie umów arbitrażowych Niemiec z Polską i Czechosłowacją zgodzono się, że powinny one podlegać gwarancji Ligi Narodów. O ile stwierdzonoby, że w razie wojny polsko-niemieckiej napastnikiem są Niemcy, wówczas Francja z Czechosłowacją lub innem mocarstwem mogłaby zrobić użytek z prawa interwencji imieniem Ligi Narodów. W tym wypadku mogłaby Francja przekroczyć zdemilitaryzowaną strefę nadreńską za zgodą Ligi Narodów. Anglja nie przyjęła ze swej strony żadnych zobowiązań, prócz wynikających z paktu Ligi Narodów.

Gdyby orzeczenie co do napastnika wypadło na korzyść rządu niemieckiego, przeciwko Polsce, wówczas trudnoby było nakłonić jakieś mocarstwo do interwencji przeciwko Polsce. Omawiano również dwie możliwości w razie konfliktu polsko-niemieckiego. Mianowicie Anglja mogłaby sama wydać decyzję, kto jest napastnikiem i wystąpić jako gwarantka zdemilitaryzowanej strefy i sama zadecydować o możności przekroczenia jej. Dopiero w razie odmownego stanowiska Anglji wystąpiłaby Liga Narodów.

Dziennik podnosi wreszcie, że orzeczenie, kto jest napastnikiem na wschodzie, trudno wydać (?) ze względu na brak strefy zdemilitaryzowanej. Dziennik stwierdza, że ze względów praktycznych należałoby utworzyć na wschodzie taką strefę.

Wogóle jednak Anglja pragnie uniknąć tego, by Francja mogła stwierdzić, że jest wciągniętą w zawikłania wojenne.

Londyn. (AW.) „Obserwer" pisze, że nota francuska do Niemiec nie porusza głównych punktów rozmów Brianda z Chamberlainem lub traktuje je tylko ogólnikowo. Dla Anglji najważniejszą kwestją jest, czy miałaby być zawikłaną w wojnę na wypadek konfliktu polsko niemieckiego. W tej kwestji zgodzono się, że Anglja nie musiałaby występować czynnie.

Anglja chce pozyskać Polskę przeciw Rosji?

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że rokowania między Briandem a Chamberlainem dotyczyły nietylko paktu bezpieczeństwa, lecz także szeregu innych kwestji, a mianowicie kwestji chińskiej, kwestji Mossulu, oraz kwestji polityki Chamberlaina wobec Rosji. Briand miał przyrzec poparcie dyplomatyczne polityki rosyjskiej Chamberlaina, jak niemniej skłonienie Polski, aby również wzięła udział w tej polityce Chamberlaina.

Polityka zagraniczna Gdańska musi ulec zmianie.

Gdańsk. (AW.) „Danziger Rundschau" pisze: Nowy rząd gdański będzie musiał rozpocząć odbudowę ruiny gospodarczej, którą wywołali nacjonaliści oraz bronić się przed atakami nacjonalistów. Wśród ważniejszych zadań nowego rządu, dziennik wymienia podniesienie znaczenia senatorów parlamentarych. Senatorowie urzędujący powinni otrzymać rolę podsekretarzy stanu, polityka zagraniczna Gdańska musi uledz zasadniczej zmianie. Gdańsk musi pomyśleć o tem, aby utrzymać jak najlepsze stosunki ze sąsiadami. W tym celu „Danziger Rundschau" radzi utworzyć stałe przedstawicielstwo Gdańska w Genewie i w Warszawie. Nowy senat nie powinien zaniedbywać niemieckości Gdańska, ale niemieckość ta nie powinna polegać na marszach wojennych i rykach, które nacjonaliści wyprawiają pod pokrywką patrjotyzmu.

List pasterski episkopatu czechosłowackiego.

W SPRAWIE OBCHODU ROCZNICY HUSA.

Praga. (PAT.) W kościołach katolickich odczytano wczoraj list pasterski episkopatu czechsłowackiego w sprawie uroczystości ku czci Husa. W liście pasterskim jest powiedziane między innemi: że nuncjusz papieski opuścił Pragę, ponieważ obchodzono uroczyście święto Husa, jako bojownika reformacji i bojownika przeciw autorytetowi papieża. Źródłem prawa jest nietylko państwo, lecz przedewszystkiem to, co Polska, Czechosłowacja, Węgry i Bawarja uznały przez zawarcie konkordatu z Watykanem. Tylko w Czechosłowacji Kościół nie jest uznawany i państwo jest podawane jako jedyne źródło prawa. List pasterski wzywa pod koniec katolików, aby z powodu uroczystości ku czci Husa, jakie obchodzono w Czechosłowacji, wystosowali adres poddańczy do nuncjusza papieskiego.

Socjaliści przeciw Painlevemu.

Paryż. (AW.) Kongres socjalistyczny — jak już donosiliśmy — uchwalił wydalić z partji posła Varenne, który bez porozumienia się z partją zgodził się na objęcie stanowiska gubernatora Indochin.

Wczoraj kongres wybrał komisję dla ustalenia porządku dziennego, co się jednak nie udało, wobec rozbieżności zdań co do porządku między dwoma grupami. Mianowicie pojawić się mają w toku obrad dwa wnioski. — Pierwszy grupy posła Renaudela i tow. przewidujący możliwość udziału socjalistów w gabinecie Painlevego pod specjalnymi warunkami, oraz drugi grupy posła Bluma sprzeciwiający się udziałowi socjalistów w rządzie. Zdaje się ten drugi wniosek osiągnie większość.

Co do bezpośredniej polityki partji zgodzono się na jedną uchwałę w sprawie polityki w Marokku. Uchwalono na przyszłym kongresie poruszyć kwestję kolonjalną. Postanowiono wnieść na posiedzeniu parlamentu wniosek o wprowadzenie systemu proporcjonalnego przy wyborach.

Antysemickie demonstracje w Wiedniu.

Z POWODU KONGRESU SYJONISTYCZNEGO.

Wiedeń. (PAT) Dzienniki wieczorne donoszą: Liczba aresztowanych przez policję w czasie wczorajszych demonstracyj antysemickich wynosi 132. Część aresztowanych zasądzono na 8 do 14 dni aresztu policyjnego, część stanie ponadto przed sądem karnym. Oprócz 19 demonstrantów, zranionych zostało również 21 policjantów.

Prasa liberalna ubolewa, że demonstracje antysemickie podkopią reputację Wiednia zagranicą. „Die Stunde" twierdzi, że dla stłumienia ewentualnych dalszych rozruchów powołano do Wiednia oddziały wojska z prowincji. Urzędowo zaprzeczają stanowczo tej wiadomości.

Prasa prawicowa atakuje policję za bezwzględne postępowanie z demonstrantami i żąda ustąpienia kanclerza Rameka. „Korespondenz Wilhelm" podaje, że demonstranci usiłowali wczoraj w pobliżu Burgteatru budować barykady z ławek i że strzelali z rewolwerów do samochodów. W licznych kawiarniach wybito szyby. Na dziś zapowiadają narodowcy niemieccy ponowne demonstracje. Policja poczyniła rozległe przygotowania. Budynek Domu koncertowego, gdzie się ma odbyć kongres, przeszukano dokładnie, w obawie przed bombami.

Kierownictwo kongresu oświadcza w dziennikach, że program kongresu, mimo demonstracyj, nie będzie zredukowany. Na kongres przybyło 300 delegatów i kilka tysięcy gości. Oficjalne otwarcie kongresu nastąpi dziś o godzinie 7 wieczorem. Kongres otwarty będzie przemówieniem prezydenta organizacji syjonistycznej, Dr Weizmanna i prezydenta komitetu wykonawczego Sokołowa. Po przemówieniach powitalnych, wygłosi rabin wiedeński, Dr Chajes, wykład na temat syjonizmu, jako zagadnienia światowego.

Dzienniki popołudniowe donoszą, że w łonie kongresu zorganizowała się radykalna opozycja, na czele której stoją: poseł Grynbaum, Dr Waldman i inżynier wiedeński Stricker.

AUTONOMJA CELNA CHIN.

Paryż. (AW.) Ekstremiści chińscy wywierają silny nacisk na rząd pekiński w kierunku wywalczenia autonomji celnej dla Chin na mającej się odbyć konferencji celnej w Waszyngtonie. Chiny zażądają dla siebie zupełnej niezależności celnej.

Niemcy wydalają nadal optantów.

Poznań. (AW.) W sobotę przybyło do Poznania 32 optantów wydalonych z Niemiec. Oprócz tego przybyli dwaj polscy robotnicy sezonowi, których władze niemieckie wydaliły. Obu wydalonych przysłano do granicy bez żadnych dokumentów, wobec czego władze graniczne odesłały z powrotem do miejsca zamieszkania. Obydwaj robotnicy muszą wrócić jeszcze raz po swe papiery.

Życzenia gen. Gourauda.

Warszawa. (PAT.) Generał Gouraud nadesłał z Zakopanego na ręce p. ministra spraw wojskowych, generała Sikorskiego, depeszę następującej treści:

Imieniem armji francuskiej, proszę pana, panie ministrze, o przyjęcie w dniu święta żołnierza polskiego najszczerszych życzeń dla pańskiej pełnej patrjotyzmu pracy i dla całej armji polskiej.

Minister spraw wojskowych, generał Sikorski odpowiedział w następujący sposób: Gorąco i serdecznie dziękuję za życzenia nadesłane w imieniu armji francuskiej, życzenia te żołnierz polski głęboko odczuje i oceni.

Intenzywne ściąganie podatków.

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny" dowiaduje się, że ministerstwo skarbu wstrzymało urlopy wszystkim urzędnikom Izb skarbowych, którzy dotąd urlopu nie wykorzystali. Zarządzenie to stoi w związku ze wzmożoną akcją Izb w ściąganiu zaległości podatkowych.

Gdańsk trzeźwieje?

Gdynia. (AW.) Szybko postępująca budowa partu gdańskiego wpływa na stosunki polsko-gdańskie otrzeźwiająco. Wpływ ten widać nawet w Sopocie, gdzie na koncertach słyszeć można muzykę polską. Na pomoście w Sopocie wywieszono nawet polską chorągiew.

Zamach przyczyną śmierci Kotowskiego.

Warszawa. (AW.) W związku z zamordowaniem dowódcy kawalerji sowieckiej, Kotowskiego, prasa sowiecka pisze, że morderstwo było atakiem politycznym. Kotowski był propagatorem kroków wojennych przeciwko Rumunji, celem odebrania Besarabji i prowadził akcję dywersyjną na granicy sowiecko-rumuńskiej. Śledztwo wykazało, że ościenne państwa dążyły już od dawna do zorganizowania zamachu na Kotowskiego, ale nikt nie przypuszczał, aby mordu mógł dokonać jego własny adjutant. Wiadomości te potwierdził Budienny i sowiecki inspektor wojenny Repin.

Czeskie manewry.

Praga. (AW.) W okolicach Koszyc odbędą się w przyszłym tygodniu wielkie manewry kawalerji czeskiej, z udziałem rezerwistów, a mianowicie roczników po powstaniu państwa czeskiego. Są to pierwsze manewry kawaleryjskie armji czeskiej. W sobotę i niedzielę odbyły się przedmanewrowe konkursy hippiczne w Koszycach.

Serbja i Kroacja w zupełnej zgodzie.

Wiedeń. (PAT.) „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Białogrodu: Zagrzeb znajduje się jeszcze pod wrażeniem pobytu królewskiej pary. Sądzą, że zgoda między Serbją a Kroacją jest zupełna. Wielkie wrażenie zrobił na królu Aleksandrze hymn ułożony przez Stefana Radicza, który odśpiewały jego córki.

KONFERENCJA DZIENNIKARZY MAŁEJ ENTENTY ZAKOŃCZONA.

Sinaja. (PAT.) Wczoraj zakończyła się konferencja dziennikarzy małej ententy.

Polityczne małżeństwo Abd el Krima.

Madryt. (PAT.) (Telegr. Comp.). Dziennik „Pueblo Basco" w San Sebastian ogłasza doniesienie swego korespondenta z Mellili, że Abd el Krim dla celów propagandy ogłasza wiadomość, iż w najbliższym czasie ma poślubić córkę beja Tunisu.

DRUZOWIE WYDAJĄ JEŃCÓW.

Bejrut. (PAT. Druzowie wydali 40 jeńców francuskich. Wiadomości pochodzące ze źródeł angielskich o rzekomem powstaniu Beduinów i o buncie żołnierzy senagalskich są całkowicie pozbawione podstaw.

Nowości wydawnicze.

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY" za sierpień zawiera: Jan Krzesławski: Stosunki polsko-łotewskie, Antoni Górski: Na przełomie, Mieczysław Smolarski: Źródła sądów historyczno-literackich Adama Mickiewicza w „Kursach literatury słowiańskiej", Adam Krzyżanowski: Pauperyzacja Polski współczesnej (III), Fr. Rawita-Gawroński: Wartość i straty majątku polskiego w Rosji, Helena Zborowska: Szwedzki Napoleon: Karol XII. Przegląd miesięczny: Z zagadnień polityki zagranicznej: Uwagi o Norwegji (Leon Rzyszczewski). Nowe wydawnictwa: Polska monografja o Turcji współczesnej (St. W.). Adres wydawnictwa Krakowska Spółka Wydawnicza, Kraków, ul. św. Filipa 25.

KAZIMIERA ALBERTI.

Pociąg pospieszny numer 6.

Poiąg pospieszny numer: 6, pędził z szybkością stu kilometrów na godzinę.

Granatowo węże pary skręcały się w długie, powydymane spirale i buchały w letni — brzęczącą muzyką owadów napojony — mrok. Wyprężone struny telegraficznych drutów śpiewały, metaliczne, rozpalone pasaże. Szybko. Coraz szybciej. Vivace! vivace! Lotne ziarna iskier przesypywały się przez upalne powietrze gęstym, złotym puchem.

W przestrzennych dalekościach wydymały się brązowe przygarby wzgórz — biegły aż po słupy telegraficzne szmaragdowe — bruzdami poprzerzynane — spłachcie łąk — niebieskością świeciły strumyków stalowe niteczki — a białe, zadziwione, ze złotemi sercami gwiazdy rumianków przyczołgiwały się aż pod jazgot dudniących kół.

Rozpalona lokomotywa przepruwała z wściekłością gęstniejący mrok, wlokąc za sobą czarny, rozdygotany kadłub. Rwała naprzód — byle przed siebie — byle prędzej — jęczały kolejowe progi — dygotał wysoki, żwirem przysypany nasyp — chwiały się mostki nad krętym biegiem granatowych rzeczułek, mizernie poplecione — trzęsły strażnicze budki, postrojone w białe tarcze bezpiecznych świateł. Łoskot kół mieszał się z nieustanną, metaliczną muzyką [illegible] o siebie łańcuchów.

Okna przedziałów były pootwierane naoścież — głowy pasażerów poddawały się pod chłodniejszy prąd.

W przedziale pierwszej klasy inżynier Roński mówił do towarzysza podróży:

— Wleczemy się. Gdyby to odemnie zależało, maszyna rwałaby inaczej.

— Pan i na tem zna się? Umiałby pan pokierować lokomotywą?

— Pan zapomina, że przed miesiącem wróciłem z Nowego Jorku — uśmiechnął się inżynier, z niecierpliwością spoglądając na zegarek. — O ile za pięćdziesiąt minut dojedziemy do Z., będę miał jeszcze powietrzne połączenie do Konstantynopola.

* * *

Maszynista, Tomasz Rozlach, mówił do palacza, nakładającego szeroką łopatą węgiel:

— Za pięćdziesiąt minut będziemy w Z.

— Tak. Bez opóźnienia. Gnamy porządnie. Pan się dzisiaj spieszy, panie Tomaszu. No — nie dziwię się — nie dziwię. Kto ma taką piękną, młodą żonę. Do tego miesiąc po ślubie.

— Tak, będzie czekać na dworcu — uśmiechnął się przyjaźnie maszynista.

— Jaki pan szczęśliwy! — westchnął palacz.

Czarne brwi maszynisty ściągnęły się nad stalowemi oczami.

— Pan myśli — panie Janie — że też nie mam zmartwienia? — Moja żona bardzo poważnie chora na serce.

— A-a?

Pociąg rwał. Po obu stronach nasypu prężyły się druty telegraficzne — rozdźwięczane w nieustającem tempie pracy. Od paleniska biło straszliwe gorąco — buchał nieznośny żar.

Jeszcze trzydzieści minut wytężającego oczekiwania.

Znów przesuwały się z pijaną szybkością, niskie — w zakola drzew bezpiecznie powtulane — osiedla, nieruchomemi ścianami parły w niebo czarne milczące, ociężałe cielska lasów, — znów dygotały mostki, progi, kolejowe budki, — uginał się pod wściekłym naporem pędu, długi, żółty wąż nasypu.

Jeszcze dwadzieścia pięć minut.

I teraz bez wytchnienia wyścig. Wyścig z słupami telegraficznemi, z płynącem w górze niebem, z całą krążącą ziemią. Czarna paszcza tunelu — murowane pół-łuki wiaduktu — zawrotny, zygzak serpentyny, — gruby, gęstniejący mrok i ciągle iskry złote; czerwone, złote. Wyścig bez wytchnienia.

Tomasz Rozlach ocierał lewą ręką kroplisty pot z czoła.

— Jeszcze tylko dwadzieścia pięć minut — panie Janie — nagle krzyknął. Rozwarł szeroko zrenice i wbił wzrok w czarną przestrzeń — oddzieloną od niego zapoconą taflą szyby.

— Panie Janie!! — zaharczał suchym, przeraźliwym głosem. Tam — Jezus — Marja — tam!!

Nie mógł złapać oddechu — nogi pod nim dygotały w śmiertelnym strachu. — przerażenie ścisnęło stalową obręczą gardziel — serce zamarło, jakby ktoś na niem położył lodową rękawicę.

— Tam — co — to — jest? — harkotał.

— Panie Tomaszu?

Palacz przysunął się do zapoconego okienka i wytężył wzrok. Przez chwilę patrzył nieruchomo — nagle łopata wypadła z jego czarnych, twardych łap.

Przed nimi kłębił się zbity, pokrwawiony wał ludzi — wirował w czarnem powietrzu rozszamotaną masą. Odrywały się od tej skupionej gęstwy jakieś pokrwawione ręce, nogi i głowy — jakieś pozlepiane okruchy ciał i padały na tor — jakby wzbraniając drogę lokomotywie.

Jeszcze dwadzieścia minut.

— Stanąć! — wykrzyknął ochryple maszynista. Jeden, drugi przeraźliwy gwizd — maszyna zaczęła zwalniać pęd.

W szczerej pustce stanął czarny, wydłużony kadłub pociągu. Podniosły się ostatnie rude kłęby dymu, — zagasły skośne ogony złotych komet.

Krzyk, przerażenie, — gwizdki konduktorów — pospieszne otwieranie okien — przekleństwa.

Kierownik pociągu przystąpił do maszynisty i palacza. Dygocąc ze strachu, opuścili maszynę i stali bezradnie na torze.

— Tak — w polu? — Co się stało? — krzyknął kierownik.

— Nic! — wyjąkał blady palacz.

— Panowie za takie figle dyscyplinarnie odpowiecie. Panowie możecie się już pożegnać ze swoją służbą — wykrzykiwał wściekły kierownik.

— Panie, kierowniku — grzechotał maszynista — nie — można — pokrwawiony wał ludzi — wzbrania.

— Pan zwarjował? Tor przecie pusty.

— Tak — ale — w powietrzu!

Gromadka panów, otaczająca maszynistę i palacza — litośnie pokiwała głowami.

— Maszynista zwarjował. Ale — mój Boże! — też miał kiedy! — dwadzieścia minut przed końcową stacją!!

— Więc pan nie pojedzie? — wrzeszczał kierownik.

— Nie — wał ludzi — wzbrania.

Inżynier Rońskl podszedł do kierownika — popatrzył niespokojnie na zegarek.

— Straciliśmy pięć minut drogiego dla wszystkich czasu. Jeżeli pan pozwoli — mówił obojętnie suchym, gardłowym głosem — to poprowadzę pociąg. Nadrobimy tych straconych pięć minut. Jestem doskonale obznajomiony z lokomotywą. Moja stara przyjaciółka. Bez najmniejszego opóźnienia dojedziemy do Z.

— Łaskawy Panie! — Pan ocali mnie w tem nieszczęściu! Panie Janie — proszę na maszynę. Jedziemy.

Palacz popatrzył z przerażeniem na kierownika.

— Nie pojadę — nie — wybełkotał.

(Dokończenie nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Heleksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.